

W NUMERZE: ODPOWIEDŹ MINISTRA NA LIST OTWARTY ● DO WILNA TAK BLISKO... ● ŚLADAMI FOTOGRAFII: SIOSTRY PIEKARZÓWNY ● „PERSPEKTIVES” O PLANOWANIU OŚWIATY

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ZNP

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 2 ● 13 I 1991 r.

CENA 1500 ZŁ

Czy musiało do tego dojść? — zadajemy to pytanie po raz enty, opisując prawie od roku podobne historie. Z dyrektorskiego stołka można zrzucić ładnie, z zachowaniem zasad dobrych obyczajów, a przede wszystkim w takim czasie, żeby nie ucierpiał na tym interes szkoły i młodzieży. Można też tę decyzję podjąć z dnia na dzień, nie licząc się ze zdaniem rady pedagogicznej, młodzieży, rodziców, wreszcie — ze skutkami wychowawczymi.

W relacjonowanym tym razem przypadku, w Gabinie (woj. plockie), zastrajkowała młodzież Zespołu Szkół. Otrzymaliśmy od nich w przedświataczny czwartek alarmujący telefon:

STRAJKUJEMY OD PONIE- DZIAŁKU W CZWARTEK ROZPO- CZYNAMY GŁODOWKĘ

Chcą zatrzymać w szkole swoją dyrektorkę. Nie zgadzają się z decyzją plockiego kuratora, dlatego nawiązali kontakt z ministerstwem edukacji, zawiadomili gazety, radio, szukają pomocy i poparcia, bo są przekonani o swoich racjach — racjach nie tylko jako wychowanków tej szkoły ale także, a może przede wszystkim — dorastających obywateli. Ale są bezsilni...

W piątek (21 grudnia) nasz reporter był na miejscu. W następnym numerze obszerna relacja z Gabinetu.

Zdarza się...
(mamy nadzieję, że tylko raz)

Przepraszamy

Od roku już korzystamy z nowocześniejszych, dostępnych w kraju technik drukarskich — czyli fotostkładu i druku z form polimerowych. Jak dotąd dawało to nam możliwości drukowania „Głosu” bezkolizyjnie. Ale nowoczesność tym razem zawiodła. W tegorocznym pierwszym numerze ponad jedna trzecia tekstów była nieczytelna. Stało się tak z powodu wadliwej partii polimeru użytego do wyrobu form drukujących.

Dyrektor drukarni — Jerzy Pelda — przeprosza naszych Czytelników za to poważne uchybienie i bierze za nie pełną odpowiedzialność.

My również, mimo że nie mieliśmy wpływu na ten etap produkcji pisma, prosimy Czytelników o wybaczenie. Serdecznie przepraszamy Bohaterów i Autorów artykułów. Teksty szczególnie nieczytelne powtórzymy w czwartym numerze „Głosu”, na dodatkowych czterech kolumnach.

Redakcja



HALINIE I JACKOWI URANTÓWKA, nauczycielom wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 5 im. K. Musioła w Opolu marzy się spokojna, dobrze zorganizowana praca, zrozumienie kolegów i gotówka, bez której nie ma dobrego sportu.

INICJATYWY NCPS

DOCENIĆ MISTRZA

Krajowy Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole, podejmując inicjatywę o utworzeniu Funduszu Stypendialnego dla uzdolnionych uczniów, nie zapomniał o ich mistrzach — ufundował także specjalne nagrody dla twórczych nauczycieli. Służyć mają one promowaniu i upowszechnianiu wzorców osobowych oraz dorobku edukacyjnego wyróżniających się w pracy pedagogów.

ALICJA SZARECKA od lat 8 uczy historii i wiedzy obywatelskiej w Szkole Podstawowej nr 25 w Krakowie. Od kilku lat jej uczniowie zajmują czołowe miejsca w olimpiadach historycznych. Jest także nauczycielem prowadzącym praktyki, dla studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. W bieżącym roku szkolnym uczestniczy w pracach zespołu badawczego programu histo-

rii dla szkół podstawowych, zorganizowanych przez Instytut Historii UJ i WSP. To oczywiście tylko niektóre z dodatkowych zajęć, których A. Szarecka ma wiele w swym codziennym rozkładzie zajęć. Nie narzeka jednak z tego powodu.

— Historia zawsze mnie pasjonowała — mówi — dlatego może niezbyt chętnie wspominam pierwsze kroki

w szkole — kiedy tuż po studiach kazano mi uczyć... wf. Na szczęście dość szybko znalazł się etat dla historyka. Podobne trudności mają specjaliści tego przedmiotu i dzisiaj.

Dzieje się tak, mimo iż nauczanie historii należy z pewnością do jednych z trudniejszych zajęć. Z opinią tą A. Szarecka całkowicie się zgadza. Mówi: — Praktycznie wielu rozdziałów historii ucze się na nowo razem z młodzieżą. Stąd przygotowanie każdej lekcji pochłania wiele czasu i wysiłku. W tym także finansowego, na który nie stać nieraz zarówno nauczycieli, jak i kasę szkolną. Problemem jednak dla mnie największym jest dokonanie wyboru odpowiednich treści programowych. Nie ze względu na ich realizację, lecz z uwagi na to, czy znajdą one uznanie wśród egzaminatorów do szkół średnich. Dlatego uważam, że nauczyciele szkół średnich powinni uczestniczyć w przygotowywaniu cięć programowych w szkołach podstawowych. Chciałabym bowiem, aby moi uczniowie byli dobrze przygotowani do pokonywania wszystkich szczebli edukacji. Nie ukrywam, że największą satysfakcję odczuwam wtedy, kiedy dowiaduje się, iż mój uczeń będzie w przyszłości także uczył historii.

KORESPONDENCJA WOKÓŁ USTAWY O SYSTEMIE OŚWIATY

W poprzednim numerze przedstawiliśmy „ideologię” sporu o ustawę o systemie oświaty. Dziś proponujemy wybór z korespondencji na ten temat pomiędzy ZNP — MEN — URM. Sądzymy, że będzie to lektura kształcąca.

Z listu ministra edukacji narodowej do ministra Ciemniewskiego wyłączyliśmy te fragmenty, które nie dotyczą bezpośrednio sporu (o projekt ustawy) z ZNP.

Warszawa, 22 listopada 1990 r.
Minister Henryk Samsonowicz
do
Jerzego Ciemniewskiego
Podsekretarza Stanu
w Urzędzie Rady Ministrów

Projekt został poddany uzgodnieniu z członkami Rady Ministrów oraz ze związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli, Sekretariatem Konferencji Episkopatu Polski i niektórymi organizacjami społecznymi, w tym ze Społecznym Towarzystwem Oświatowym.

W dniach 12 i 15 października br. odbyła się w MEN konferencja uzgodnieniowa, w której wzięli udział przedstawiciele MEN i zainteresowanych resortów.

W naszym przekonaniu ten projekt ustawy likwiduje szereg rozbieżności, które ujawniły się w trakcie konferencji uzgodnieniowej.

Odbiliśmy po opublikowaniu I wersji projektu, szereg spotkań z przedstawicielami związków zawodowych zrzeszających nauczycieli. Ostatnie odbyło się w październiku br. W wyniku tych rozmów wiele rozbieżności zostało usuniętych. Przedstawiamy merytoryczne rozbieżności, które pozostały.

Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

— postulat zapisania w ustawie „przeznaczenia na oświatę” z dochodu narodowego podzielonego (brutto) nie mniej niż 12 proc. Taki poziom nakładów musi nastąpić nie później niż do końca 1993 roku”. MEN uważa, że nie można wprowadzać do ustawy takiego przepisu w sytuacji, gdy Sejm uchwała ustawę budżetową na każdy rok odpowiednio do dochodów budżetu państwa. Byłby to pusty zapis,

— postulat umieszczenia w ustawie programu poprawy sytuacji szkolnictwa wiejskiego. MEN uważa, że jest to niemożliwe. Podstawowym narzędziem zmieniającym tę sytuację jest polityka kadrowa. Ta zaś może być określona w ustawie o pragmatyce służbowej, tj. w Karcie Nauczyciela. W tej sprawie wprowadziliśmy do

projektu jedynie ogólny zapis, określający kierunek polityki oświatowej państwa.

— postulat wprowadzenia do ustawy projektu Izby Nauczycielskich. Zdaniem MEN sprawa ta może być regulowana w Karcie Nauczyciela. Nie wydaje się nam możliwe wprowadzenie ogólnego przepisu pozwalającego na tworzenie samorządowych ciał nauczycielskich bez jednoczesnego określenia ich uprawnień, obowiązków i sposobów powoływania.

Zarząd Główny ZNP

— postulat precyzyjnego uregulowania wzajemnych stosunków organów administracji oświatowej i ogniw związkowych. MEN uważa, że sprawę tę powinny regulować odrębne przepisy.

— związek nie zgadza się na to, by przewodniczącym rady pedagogicznej mógł być inny nauczyciel niż dyrektor szkoły. MEN uważa, że obecnie możliwości przygotowywania i prowadzenia posiedzeń rady pedagogicznej wybrane przez nią nauczycielowi w niczym nie uszczupla kompetencji i obowiązków dyrektora (jasno określonych w projekcie ustawy w art. 24 ust. 4, art. 28, art. 29 ust. 7 i art. 30 ust. 4). Proponowane przez nas rozwiązanie pociągnie za sobą uaktywnienie przyszłych kadr kierowniczych.

11 grudnia 1990 r.
Warszawa
Jerzy Ciemniewski
Podsekretarz Stanu
Urzędu Rady Ministrów
do
Jana Zaciury
Prezesa Zarządu Głównego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

W związku z pismem Pana Prezesa z dnia 10 grudnia 1990 r. w sprawie wycofania projektu ustawy o systemie oświaty informuję, że zgodnie z wiadomościami przekazanymi przez Mini-

stra Edukacji Narodowej projekt był konsultowany ze związkami zawodowymi. Potwierdzeniem tego jest dołączony do projektu protokół rozbieżności, w którym wskazane są te żądania Związku Nauczycielstwa Polskiego, na które Ministerstwo nie może przystać. Obowiązek konsultacji nie może być natomiast rozumiany jako obowiązek uzyskania pełnej akceptacji projektu ze strony związków zawodowych. Rozbieżności stanowisk Ministerstwa i związków zawodowych będą rozpatrywane przez Radę Ministrów. W przypadku przyjęcia przez Rząd projektu w postaci nie w pełni aprobowanej przez Związek, racje Związku mogą być przedstawione parlamentowi w toku procesu ustawodawczego.

Warszawa, 18 grudnia 1990 r.

Ryszard Lepik, wiceprezes ZG ZNP
Anna Zalewska, sekretarz ZG ZNP
do
Jerzego Ciemniewskiego
Podsekretarza Stanu
w Urzędzie Rady Ministrów

W związku z pismem Pana Ministra z dnia 11 grudnia 1990 roku w sprawie projektu ustawy o systemie oświaty, Zarząd Główny ZNP ponownie potwierdza, że ww. projekt przekazany do Urzędu Rady Ministrów przez Ministra Edukacji Narodowej nie był konsultowany ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Wiadomości, które otrzymał Pan Minister nie są prawdziwe, o czym informujemy w trosce o dalszą współpracę z niewygodnym partnerem, jakim jest Ministerstwo Edukacji Narodowej. Jeszcze raz stwierdzamy, że ostatnie uwagi do projektu ustawy o systemie oświaty zgłaszał Związek w dniu 17 października 1990 roku i protokół rozbieżności, o którym Pan Minister pisze w swoim piśmie dotyczy wyłącznie ww. wersji, a nie tej, która znajduje się w Urzędzie Rady Ministrów. W załączeniu przesyłamy ostatni konsultowany projekt wraz z naszymi uwagami, z uprzejmą prośbą o stwierdzenie, czy ten projekt ustawy jest tym, który otrzymała Rada Ministrów.

Zarząd Główny ZNP podziela opinię Pana odnośnie zasad konsultacji. Jednakże powinny one obowiązywać wszystkie strony, włącznie z obowiązkiem przeprowadzania konsultacji przed przekazaniem projektu tak ważnego aktu prawnego do procesu ustawodawczego. Ponadto w przypadku zmian stosunków służbowych nauczycieli zawartych w ustawie Karta Nauczyciela, projektodawcę obowiązuje zgodnie z ustawą o związkach zawodowych i zawartym porozumieniem nie tylko przeprowadzenie konsultacji, ale także uzgodnień i negocjacji. Przyzna Pan Minister zatem, że nie zostały spełnione podstawowe zasady obowiązujące w państwie prawa, a dalsza nasza korespondencja nie potwierdza woli rozpoczęcia konsultacji i uzgodnień, jakie zaproponowało Prezydium ZG ZNP w piśmie z dnia 10 grudnia 1990 r.

Ponawiamy zatem propozycję rozmów z Ministerstwem Edukacji Narodowej w sprawie nie konsultowanego projektu ustawy o systemie oświaty przed przekazaniem go parlamentowi.

nowo utworzonego rządu z wnioskiem o wycofanie projektu w dotychczasowej wersji.

Swoje zastrzeżenia do projektu ustawy budżetowej OPZZ upowszechni w formie plakatu.

● Po przedstawieniu przez Dyrekcję Centralnej Szkoły Związków Zawodowych projektu założeń programowych ww. Fundacji, Prezydium uznało za celowe i zasadne powołanie fundacji pn. „Kwalifikacje pracowników — Andragogika” i upoważniło W. Majewskiego, wiceprzewodniczącego OPZZ oraz F. Adamczyka, dyrektora Centralnej Szkoły Zw. Zaw. do opracowania założeń organizacyjno-prawnych, niezbędnych do utworzenia tej fundacji.

● Problemy ożywienia mecenatu zakładów pracy nad szkołami były tematem spotkania wiceprzewodniczącego OPZZ Wita Majewskiego z kierownictwem Krajowego Stowarzyszenia Pomocy Szkole na czele z Tadeuszem Szlachowskim. W trakcie rozmów przypomniano dorobek związkowego współzawodnictwa „Patronujemy szkołom” i omówiono sprawy związane z dalszym jego rozwojem. Przedstawiciele Stowarzyszenia zwrócili się z prośbą do kierownictwa OPZZ o kontynuację współzawodnictwa i zadeklarowali gotowość swego współdziałania w jego realizacji. Ustalono przy tym, że kierunki i formy współpracy zostaną omówione i przyjęte na spotkaniu Prezydium Rady OPZZ i Zarządu Stowarzyszenia Pomocy Szkole.

Opracował
ZDZISŁAW GAZDA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 31 grudnia zmarł nagle w wieku 44 lat
Kolega

RYSZARD KOWALSKI

członek Zarządu Głównego ZNP, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku.
Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia

Zarząd Główny ZNP

**ZAMIAST CDN —
WOJEWÓDZKIE
OŚRODKI**

DECENTRALIZACJA

W trakcie sygnalizowanej na naszych łamach narady kuratorów oświaty wiceminister, prof. Andrzej Janowski, poinformował o nowym kształcie i zadaniach systemu dokształcania nauczycieli.

W listopadzie minister edukacji podjął decyzję o likwidacji CDN i jego oddziałów. W ślad za tym od stycznia br. dotychczasowy system doskonalenia wszedł w stan likwidacji.

Prowadzone dotychczas przez CDN prace badawcze przejmie Instytut Badań Pedagogicznych lub wyższe uczelnie. Szkolenie i dokształcanie stanie się domeną zdecentralizowanych wojewódzkich ośrodków metodycznych.

Co się tyczy kształtu organizacyjnego WOM staną się centrami organizatorskimi. Będą one miały prawo wynajmować ośrodki, angażować i opłacać wykładowców wyższych uczelni, a także zlecać placówkom akademickim opracowanie programu i przeprowadzenie szkolenia.

W tej sytuacji kuratorzy oświaty będą musieli stworzyć wojewódzkie ośrodki metodyczne wszędzie tam, gdzie ich nie ma. Trzeba więc będzie zaangażować dyrektorów, personel, przejąć majątek OCDN na potrzeby doskonalenia.

Kuratorzy zostali ostrzeżeni przed rysującym się niebezpieczeństwem powtarzania w WOM struktury organizacyjnej dotychczasowych OCDN. Ośrodki metodyczne mają skupiać organizatorów dokształcania, a nie wykładowców i badaczy.

Co się tyczy szkoleń rozpoczętych przez OCDN ośrodki metodyczne powinny je kontynuować aż do zrealizowania programu. Najważniejsze są te zajęcia, które wyposażają młodych nauczycieli w wiedzę pedagogiczną. Dopuszcza się możliwość zmiany programu zajęć rozpoczętych w ubiegłym roku. WOM-y powinny tego dokonać poprzez podpisanie umowy-zlecenia ze specjalistami z zakładów kształcenia nauczycieli, zwłaszcza z wyższych uczelni.

Kuratorzy oświaty zostali też poinformowani, że w Warszawie powstaje Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli. Ta tworzona od stycznia br. placówka nie będzie jednostką nadrzędną wobec ośrodków metodycznych. Ma ona wspierać programowo i organizacyjnie ogniwa wojewódzkie. Ponadto będzie wykonywać zadania zlecane przez kierownictwo MEN.

Wśród tych zadań zwraca uwagę kilka najważniejszych. CODN będzie akceptować programy kursów nadających uprawnienia nauczycielskie. I tylko tych kursów. Ponadto ośrodek będzie realizował trzy zadania ogólnokrajowe, które nie mogą być scentralizowane z uwagi na liczne ośrodki, które mają współpracować. Pierwszym zadaniem będzie organizacja systemu zdobywania stopni specjalizacji zawodowej, drugim — prowadzenie doskonalenia za pośrednictwem radia i telewizji, trzecim — doskonalenie z udziałem partnerów zagranicznych.

Kuratoria oświaty otrzymają wydzielone środki na doskonalenie nauczycieli.

JERZY KRAŚNIEWSKI

Kołodze
DOBROŚLAWOWI PYTLOWI
prezesowi Zarządu Okręgu ZNP
w Piotrkowie Trybunalskim
wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci

ŻONY

składa
Zarząd Główny ZNP
Zarząd Okręgu ZNP
w Piotrkowie Trybunalskim

OŚWIATA, NAUKA, WYCHOWANIE

Z PRAC OPZZ

● Prezydium Rady OPZZ przyjęło 10.12.90 r. stanowisko w sprawie sytuacji środowisk naukowo-technicznych oraz upoważniło W. Majewskiego — wiceprzewodniczącego OPZZ do realizacji stanowiska i występowania w kwestiach szczegółowych do komisji sejmowych, Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń i innych instytucji.

● Również 10.12.90 r. przeprowadzone zostały rozmowy przedstawicieli ministerstw: Pracy i Polityki Socjalnej i Finansów oraz Głównego Urzędu Statystycznego z przedstawicielami związków zawodowych: NSZZ „Solidarność” i Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Przebiegiem rozmów kierował Dyrektor Generalny MPiPS Zygmunt Chodnicki. Grupa przedstawicieli OPZZ przewodniczył wiceprzewodniczący Maciej Manicki. ZNP reprezentował wiceprezes ZG Ryszard Lepik.

Podczas spotkania dyskutowano o wysokości diet od 1.01.1991 r., o wysokości najniższego wynagrodzenia w I kwartale 1991 r. oraz skutkach zmian plac sfery budżetowej w związku z odchyleniem plac w sferze materialnej od wysokości prognozowanej w IV kwartale.

Ustalono, że dieta kształtować się będzie na poziomie 14.000 zł. Ustalono wysokość najniższego wynagrodzenia na I kwartał 1991 r. na poziomie 550 tys. (to będzie odpowiadać kwocie przeciętnych wydatków na żywność na 1 osobę, szacowanych na listopad 1990 r., pomnożonej przez współczynnik 1,9).

Ustalono, że w związku z przewidywanym

odchyleniem faktycznej płacy w sferze produkcji materialnej w IV kw. 1990 r. do 1.400 tys. (od wysokości przewidywanej 1.240 tys.) w jednostkach sfery budżetowej, w tym w oświacie nastąpi wypłata jednorazowego dodatku wyrównawczego w wysokości około 13 proc. wynagrodzeń w IV kwartale.

Związkowcy stwierdzili z niepokojem, że przyjęty w 1990 r. rytm ustalania środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej na kolejny kwartał w końcu okresu poprzedniego kwartału, zostanie załamany w przypadku I kwartału 1991 r.

● W dniach 10—14 grudnia ubiegłego roku przebywała na zaproszenie Centralnej Szkoły Związków Zawodowych Instytutu Organizacji Przedsiębiorstwa i Techniki Informacyjnej Spółka z o.o. z RFN na czele z dyrektorem Rudigerem N. Herper. Omówiono kierunki współdziałania obu instytucji ze szczególnym uwzględnieniem kształcenia i przekwalifikowania kadr dla potrzeb gospodarki rynkowej. Z gośćmi spotkał się Wit Majewski — wiceprzewodniczący OPZZ.

● 17.12.1990 r. Prezydium Rady OPZZ przyjęło stanowisko w sprawie ustawy budżetowej na 1991 r. Wśród różnorodnych uwag i zastrzeżeń do tego projektu stwierdzono, iż w takim kształcie budżetu nieuchronnie będzie ograniczenie działalności m.in. przedszkoli, żłobków, placówek kultury.

Sprzeciw związkowców wzbudził wskaźnik relacji wynagrodzeń dla administracji państwowej oraz wzrostu zatrudnienia w tej grupie, ze szczególnym uwzględnieniem jednostek podległych organom władzy, gdzie zatrudnienie wzrasta o ponad 20 proc. a przeciętne wynagrodzenie o ponad 145 proc.

Stwierdzono, że jest to rażące na tle daleko niewystarczających środków na rolnictwo, ochronę zdrowia, oświatę, naukę, kulturę i inne, szczególnie po uwzględnieniu ich zobowiązań powstałych w roku 1990, a które będą mogły być regulowane w 1991 r.

W konkluzji OPZZ opowiedziało się przeciw uchwaleniu budżetu państwa w wersji projektu przedstawionej do konsultacji. Przyjęte stanowisko postanowiono przekazać do Senatu i Sejmu RP. Jednocześnie zalecono wystąpić do

Listopadowa decyzja MEN o likwidacji Centrum Doskonalenia Nauczycieli wywołała wiele protestów. Publikowaliśmy w „Głosie” List Otwarty Prezydium Ogólnopolskiego Oddziału CDN przy KRN ZNP, skierowany do ministra edukacji i inne wypowiedzi w tej sprawie. Redakcja otrzymała odpowiedź ministra prof. Henryka Samsonowicza.

ODPOWIEDŹ MINISTRA

Sprawa likwidacji Centrum Doskonalenia Nauczycieli i jego oddziałów wywołała wiele emocji. W „Liście otwartym” Prezydium Ogólnopolskiego Oddziału CDN przy Krajowej Radzie Nauki ZNP, opublikowanym w „Głosie Nauczycielskim” nr 50 z 16 grudnia 1990 r. zawartych jest szereg pytań z tym związanych skierowanych do ministra edukacji narodowej. Mam nadzieję, że moja odpowiedź wyjaśni kilka kwestii dotyczących likwidacji CDN.

Na początku chciałbym przypomnieć, jakie są powody i cele wprowadzonej reformy systemu doskonalenia nauczycieli. Istniejący do czerwca br. system doskonalenia uznawany był za nieefektywny. Nie spełniał on oczekiwań i potrzeb nauczycieli oraz władz oświatowych. Wynikało to m. in. z wadliwej struktury systemu doskonalenia, w szczególności niczym nieuzasadnionego podziału na skupiające nauczycieli metodyków wojewódzkie ośrodki metodyczne oraz akademickie CDN i jego oddziały. Niecelowa dwoistość struktury doskonalenia (WOM i sieć OCDN) jaką zastaliśmy była rezultatem działań poprzedniego kierownictwa ministerstwa. Oderwanie prowadzonych przez te ostatnie kursów od realiów szkolnych oraz mała użyteczność programów naukowych Centrum spotkały się z krytyką wielu środowisk nauczycielskich. Nieuzasadnione aspiracje naukowe CDN w zetknięciu z realnymi możliwościami badawczymi pracowników dawały w efekcie parodię nauki.

Problem likwidacji CDN nie pojawił się nagle — znany był przynajmniej od marca 1990 r. Na przełomie lutego i marca została opracowana i przekazana do szerokiej konsultacji koncepcja zmian systemu doskonalenia nauczycieli. Zakładano w niej m. in. likwidację Centrum Doskonalenia Nauczycieli i jego oddziałów. W nades-

łanych do resortu w marcu 1990 r. opiniach na temat tej koncepcji zdecydowana większość respondentów opowiedziała się za jego natychmiastową likwidacją.

Wówczas — w marcu i kwietniu — nie istniały warunki formalno-prawne pozwalające na przeprowadzenie operacji likwidacji CDN. Stało się to możliwe dopiero 27 września 1990 r. — w dniu wejścia w życie ustawy o szkolnictwie wyższym. Rozpoczęto jednak przygotowania do przejścia części zadań CDN i jego oddziałów przez inne instytucje. 8 czerwca 1990 r. podpisane zostało zarządzenie tworzące warunki do umocnienia się struktury wojewódzkich ośrodków metodycznych i ich przygotowania się do przejścia wiodącej roli w organizacji i prowadzeniu doskonalenia zawodowego nauczycieli w województwie. Wspomniane zarządzenie podkreśla również rolę szkół wyższych w procesie doskonalenia zawodowego.

Wobec niemożności likwidacji Centrum do czasu uchwalenia nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, uzasadnione było przyjęcie w czerwcu 1990 r. założenia, że CDN i jego oddziały przystępują do planowania pracy na rok 1990/91. Jednocześnie 19 czerwca poinformowano dyrekcję Centrum o planowanej likwidacji i w związku z tym konieczności oszczędnego gospodarowania środkami finansowymi, szczególnie w zakresie osobowego funduszu płac oraz zalecono niezatrudnianie nowych pracowników, a 8 października 1990 r. wydano zalecenie zawężenia ilości i rodzajów prowadzonych form doskonalenia do kontynuacji form rozpoczętych w ubiegłym roku, uruchamiania nowych tylko w zakresie studiów pedagogicznych i form przeznaczonych dla nauczycieli języków obcych; inne formy mogły być uruchamiane tylko

na zlecenie kuratora oświaty i wychowania.

W świetle powyższych faktów wydanie 21 listopada 1990 r. zarządzenia znoszącego 31 grudnia Centrum i jego oddziały nie może być traktowane jako działanie zaskoczenia — tym bardziej że o fakcie przygotowywania takiego zarządzenia na bieżąco informowana była nie tylko dyrekcja, służby prawne i pracownicy CDN, jak również kuratorzy oświaty i wychowania oraz dyrektorzy wojewódzkich ośrodków metodycznych.

Podjęmając decyzję o likwidacji Centrum w trakcie roku szkolnego liczyliśmy się oczywiście z kłopotami organizacyjnymi i niedogodnościami, jakie wystąpią dla uczestników kursów. Jednak za likwidacją CDN w takim trybie opowiedzieli się także kuratorzy i dyrektorzy WOM. Uznali oni, że wojewódzkie ośrodki metodyczne są w stanie przejąć i dokończyć kursy prowadzone przez oddziały Centrum. Opierając się na wspomnianej opinii mam nadzieję, że dla nauczycieli nie wynikną większe problemy związane z reorganizacją kursów i szkoleń.

Według stanu na 15 października 1990 r. w różnych formach doskonalenia prowadzonych w systemie CDN uczestniczyły ogółem 21 682 osoby, z tego m.in. w studiach kwalifikacyjnych i pedagogicznych — 9 128 osób, w studiach przedmiotowo-metodycznych — 4 716 osób, w studiach i kursach specjalnych — 3 364 osoby, w formach przekwalifikujących rusycystów — 3 343 osoby. Wśród prowadzonych form niektóre stanowią kontynuację zajęć rozpoczętych w ubiegłym roku szkolnym i będą zakończone do 31 grudnia 1990 roku.

Obecnie we wszystkich województwach, w których istnieją likwidowane oddziały CDN, prowadzone są przygotowania i rozmowy pomiędzy dyrekcjami WOM (a także niekiedy dyrekcjami OCDN) w sprawie przejścia rozpoczętych szkoleń. Tak np. w Warszawie, Wrocławiu, w Łodzi, Szczecinie i Kielcach są już podjęte konkretne decyzje w sprawie przejścia niektórych form doskonalenia przez szkoły wyższe. W pozostałych ośrodkach akademickich rozmowy ze szkołami wyższymi są jeszcze prowadzone.

Formy nadające kwalifikacje pedagogiczne lub do nauczania drugiego, dodatkowego przedmiotu będą kontynuowane przez WOM lub szkoły wyższe — zatem wszystkim uczestnikom zapewniona będzie możliwość ich dokończenia.

Inne formy doskonalenia, np. studia i kursy specjalne będą kontynuowane w zależności od oceny ich przydatności, a przede wszystkim chęci uczestników do dokończenia tych form.

Podawanie więc nieprawidłowych informacji o zaniechaniu czy przerwaniu procesu doskonalenia może wzbudzić niepokój i zniechęcenie nauczycieli.

Chciałbym podkreślić, że WOM w większości przypadków nie będą prowadziły doskonalenia, lecz je organizowały. Oznacza to, że kursy i szkolenia będą prowadzili nie pracownicy WOM, ale przede wszystkim kompetentne osoby

z różnych środowisk, które przedstawią najciekawsze projekty i propozycje form doskonalenia. Niewątpliwie wśród nich mogą znaleźć się także byli pracownicy OCDN. Kuratoria i WOM są przygotowane do tego, aby takie osoby wyszukać i wciągnąć do udziału w doskonaleniu.

Operacja likwidacji CDN i jego oddziałów pociągnie za sobą oczywiście koszty szacowane na ok. 15 mld złotych, tj. ok. 10 procent planowanego na 1991 r. budżetu Centrum. Przeprowadzony rachunek kosztów likwidacji z dniem 31 grudnia 1990 r. wskazuje, że wydatki nie byłyby większe niż gdyby likwidacja została przeprowadzona z końcem roku szkolnego 1990/91 — tym bardziej że zniesienie Centrum doprowadzi do znacznej (25 proc.) redukcji etatów bezpośrednio związanych z doskonaleniem zawodowym.

Reforma systemu doskonalenia ma na celu przybliżenie doskonalenia do potrzeb nauczycieli i oświaty. Naszym zamierzeniem jest stworzenie placówek nie tyle doskonalących nauczycieli, co organizujących doskonalenie z wykorzystaniem nauczycieli i ekspertów ze szkół wyższych i innych instytucji naukowych, nauczycieli-doradców oraz innych kompetentnych osób. Dzięki nowej organizacji doskonalenia nauczycieli jego formy staną się bardziej elastyczne, dostosowane do rzeczywistych potrzeb nauczycieli i oświaty danego regionu. Możliwe też będzie większe zróżnicowanie rodzaju form doskonalenia, jak i udział różnych środowisk naukowych i społecznych w ich realizacji. Doskonalenie może stać się bardziej atrakcyjne dla nauczycieli i bardziej efektywne biorąc pod uwagę wzrastające wymogi społeczne wobec oświaty. Odwlekanie na koniec roku szkolnego decyzji o likwidacji CDN praktycznie spowodowałoby opóźnienie reformy systemu doskonalenia nauczycieli o cały rok, bowiem większość środków na doskonalenie nauczycieli musiałaby być przeznaczona na Centrum i jego oddziały, kosztem wojewódzkich ośrodków metodycznych, które nie mogłyby otrzymać większego wsparcia finansowego mimo wzrostu ich roli.

Na zakończenie chciałbym wyrazić ubolewanie w związku z poziomem niektórych argumentów użytych w „Liście otwartym”. Czy Prezydium OD CDN rzeczywiście pragnie sumy przeznaczone na odpady dla pracowników „wypłacać strajkującym obecnie kierowcom autobusów i tramwajów”? Jeśli nie, to po co w takim razie te niepoważne, demagogiczne chwytły? Poza tym może warto dostrzec, że likwidacja, nieefektywnych, pseudonaukowych placówek i tak już dublowanych przez WOM przyniesie, biorąc pod uwagę dłuższy okres — mimo aktualnych kosztów związanych z całą operacją — znaczne oszczędności przez sam fakt nieistnienia Centrum i jego oddziałów.

prof. dr. hab. HENRYK SAMSONOWICZ
minister edukacji narodowej

OPINIE ZEBRANE W PARCZEWIE

U NAS JAK WSZĘDZIE

STANISŁAW KOSICKI — prezes Zarządu Oddziału ZNP.

— Związkowcy z Parczewa wiadomości o przebiegu XXXV Zjazdu czerpali przede wszystkim z „Głosu Nauczycielskiego”. Muszę powiedzieć, że dziennikarze dobrze wywiązali się ze swoich zadań: ich sprawozdania ze Zjazdu były rzetelne i wyczerpujące, a komentarze obiektywne i przekonujące. Dobrze też się stało, że redakcja zamieściła w kilku całostronowych odcinkach sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego ZNP w latach 1986-90. Dzięki temu szeregowi członkowie organizacji mogli się przekonać, co czyniła centrala, w jaki sposób realizowała wnioski i postulaty zgłaszane z terenu.

Jak odebraliśmy stanowiska Zjazdu, jego oświadczenia?... Najwięcej kontrowersji wywołało stanowisko w sprawie pozostania Związku w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych. Do dziś się o tym u nas dyskutuje. Wiele się też ciągle mówi o wotum nieufności wobec polityki realizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Ludzie się teraz pytają: co będzie dalej, jak ułożą się stosunki między Związkiem a resortem? Nie muszę chyba argumentować, że konflikt na linii Związek — ministerstwo może oddziaływać w sposób negatywny na formę współpracy, współdziałania zarządów okręgów ZNP z kuratorium, prezesów oddziałów czy ognisk z dyrektorami szkół itp. W tej sytuacji trzeba nam jak najszybciej pod-

pisać nowe porozumienie o współpracy Związku Nauczycielstwa Polskiego z resortem edukacji narodowej.

JAN NAJS — członek ZNP, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1.

— Jak mi się dyktuje?.. Nie lubię narzekać. Od lat wiem z praktyki, że jeśli sam nie potrafię rozwiązać swoich problemów szkolnych, to na pomoc z zewnątrz nie ma co liczyć. Całe szczęście, że wciąż mogę stawiać na ofiarność i bezinteresowność nauczycieli, komitetu rodzicielskiego, zakładu opiekuńczego, jakim dla nas jest od lat gminna spółdzielnia. Ostatnio otrzymaliśmy od swego zakładu bezpłatnie kontener ze szkłem; dzięki temu wstawiliśmy w oknach wybite szyby, zabezpieczając szkołę przed mrozem.

Czy mogę liczyć na pomoc finansową z kasy miejskiej?.. Trudna sprawa. Miasto buduje oczywiście ścieki, centralną kłotownię, modernizuje sieć kanalizacyjną. Te inwestycje pochłaniają wszystkie rezerwy finansowe, dla oświaty brakują więc złotych. Tymczasem — tak jak w całej Polsce — nasze szkoły pękają w szwach. W mojej placówce pobiera naukę 1200 dzieci i młodzieży, o połowę więcej niż przewidywała norma. Zajęcia trwają więc na dwie zmiany. Ten tłok będzie się powiększał, bo nowych inwestycji oświatowych — z wyjątkiem jednego obiektu dla Zespołu Szkół Zawodowych — nie widać. Ale rąk nie załamujemy. Czekamy na lepsze dla oświaty czasy, na więcej pienię-

dzy, które moglibyśmy przeznaczyć chociażby na pomoce naukowe do pracowni: fizyki, chemii, matematyki. Wiem, że mówię na wyrost, gdyż miałem okazję zapoznać się już z budżetem przeznaczonym przez rząd na potrzeby oświaty i wychowania. Jest mizernie. Może za dwa lata będzie lepiej?

ROMUALDA OLSZOWSKA — prezes ogniska ZNP przy Szkole Podstawowej nr 1.

— Ognisko, któremu szefuły liczy 89 członków. Prawie wszyscy zatrudnieni w szkole są jego członkami. Cieszy, że do Związku wstępują młodzi nauczyciele i inni pracownicy, nie będący nauczycielami. Jest więc u nas ciągłość pokoleniowa. Co robimy? My, tu na dole nie mamy zbyt wiele czasu na zajmowanie się polityką. Wiele natomiast czasu poświęcamy na załatwianie tak zwanych spraw ludzkich, związanych z kłopotami życia i pracy. A jest ich sporo. Nie ma dosłownie dnia bez telefonów interwencyjnych, pisania wniosków do urzędów i instytucji, załatwiania kwestii niecierpiących zwłoki. Poza tym, nie możemy gnuśnieć! Trzeba więc zorganizować i wycieczkę, i zabawę, i rozgrywkę sportowe, pojechać do teatru, na wystawę... Na wiosnę wybieramy się do Warszawy, do Teatru Wielkiego, chcemy zwiedzić Wilanów, Zamek Królewski, Łazienki... I leż z tym roboty, załatwiania, telefonowania...

Oczywiście, jako członek ZNP od wielu lat, śledzę z uwagą to wszystko czym zajmuje się Zarząd Główny. Jak nas reprezentuje, czy dba o realizację wytyczonych przez Zjazd zadań, walczy z administracją o nasze, nauczycielskie interesy. Osobiście cieszę się z faktu, że ostatni Zjazd nie przekreślił działalności kulturalnej na rzecz działalności rewindykacyjnej. Zawsze bylibyśmy związkiem zawodowym — twórczym. Takim pozostańmy.

ZYGMUNT SAWIUK — członek ZNP, nauczyciel fizyki w Szkole Podstawowej nr 1 — inspektor pracy.

— Zarząd Oddziału zbiera się przynajmniej dwa razy w miesiącu. Ostatnio zajmowaliśmy się — ogólnie mówiąc — sprawami wynikającymi z obrad XXXV Zjazdu ZNP. Trzeba zapoznać aktywnie ze stanowiskami, programem działania organizacji na najbliższe cztery lata, zmianami w statucie. Są to zresztą sprawy normalne,

podstawowe. Myślę, że na dzisiejszym spotkaniu naszego aktywu z panem redaktorem wiele na ten temat będziemy dyskutować. Zawsze to bezpośrednia relacja ze Zjazdu lepiej przemawia, przekonuje niż lektura „Głosu”.

Chcę jednak zwrócić uwagę panu redaktorowi na kwestie, które są w centrum mojego zainteresowania. Myślę tu o sprawach bhp w szkole. Jest coraz gorzej. Zjawia się na przykład komisja sanepidu, formułuje wnioski, które są jednak nie do zrealizowania, bo dyrektor nie ma pieniędzy na zakup, wymianę na przykład niebezpiecznych kontaktów elektrycznych, zepsutych urządzeń itp. I co? Ano, nic. Komisje swoje — życie swoje... I jeszcze jedno: jestem nauczycielem fizyki. Prowadzę swoje lekcje tylko teoretycznie, gdyż na demonstrację ćwiczenia praktycznie nie mam możliwości. Po prostu, pomoce naukowe do fizyki są w rozkładzie, a na zakup nowych nie ma pieniędzy. Piszcie o tym w „Głosie”. Być może krytyka pomoże. Znam przypadki, że szkołę, przedszkole ze względów bhp należałoby zamknąć, ale co wtedy z nauczaniem dzieci i młodzieży? Zawieszę lekcje, czekać na lepsze czasy? Myślę, że nasze instancje związkowe, winny kwestiom bhp w szkole poświęcić więcej uwagi. Nauka w szkole musi być bowiem bezpieczna.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

PS.

W czasie mojego pobytu w Parczewie miałem okazję spotkania się z aktywnym ZNP w mieście. Mówiliśmy, dyskutowaliśmy o sprawach będących w centrum zainteresowania członków Związku. W czasie tej wymiany poglądów padło wiele uwag i propozycji co do kierunków pracy naszej organizacji. Cieszy fakt, że w Parczewie praca Związku jest interesująca, ciekawa, służy nauczycielom i wszystkim innym pracownikom oświaty i wychowania. Związkowcom życzę wciąż nowych pomysłów, realizacji tych zadań, które sobie zaplanowali.

(ZP)

DOCENIĆ MISTRZA

CD ZE STR. 1

JAROSŁAW MILSKI, nauczyciel matematyki w XXXI LO im. L. Zamenhofs w Łodzi, mimo młodego wieku (5-letni staż zawodowy) dał poznać się jako doskonały specjalista i oddany swym uczniom pedagog. Od dwóch lat konsekwentnie i z niełatwym sukcesem realizuje program autorski naukowo-turystyczny, który opracował wspólnie z kol. Bożeną Matuszczyk. Program ten zakłada pełny i równomierny rozwój ucznia — intelektualny i psychofizyczny. Dlatego m.in. tylko w roku ubiegłym aż 5-krotnie wyjeżdżał ze swoimi wychowankami na różnego rodzaju obozy, w tym oczywiście także w czasie wakacji.

— Bardzo cenię sobie te wspólne wyjazdy — mówi. Ponieważ pozwalają one wzajemnie bliżej się poznać, co niemożliwe jest w warunkach szkolnych. Aby zdobyć fundusze potrzebne na wyjazd młodzież podejmuje różne prace, m.in. prowadzi szkolną kawiarenkę. Trzeba zaznaczyć, że i rodzice nie żałują na ten cel grosza. Po powrocie oprócz wystuchania opinii swych dzieci mogą jeszcze obejrzeć zdjęcia, które wspólnie wykonujemy w pracowni szkolnej.

„Królowa nauk”, jak zwykle określa się matematykę, zdaje się mieć w osobie J. Milskiego swego entuzjastę. Już w trakcie realizacji pierwszego ze swych programów autorskich opracował drugi — dla klas matematyczno-anglistycznych. Obecnie jest w trakcie prac nad programem z zakresu informatyki. Ponadto znajduje czas dla tych uczniów, którzy zdecydowali się na indywidualny tok nauki. Na pomoc profesora matematyki mogą liczyć również maturzyści, dla których egzamin dojrzałości jest jednocześnie startem po indeks na Politechnikę Łódzką.

J. Milski należy do, niestety, niezbyt licznej u nas grupy pedagogów, którzy za największe bogactwo narodu uznają tkwiące w nim talenty i robią wszystko, aby je wydobyć i rozwinąć. Dlatego to spotkać go można nie tylko w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Łódzkiego, lecz także... wśród uczniów klas V—VII szkoły podstawowej. Prowadzi dla nich zajęcia w ramach Klubu Promocji Młodych Talentów.

— Różne zajęcia i obowiązki sprawiają, że wychodzę z domu rano, a wracam wieczorem — odpowiada J. Milski na pytanie dotyczące sposobu spędzania wolnego czasu. — Żałuję, że nie mogę poświęcić wiele czasu mojemu rocznemu synkowi. Dobrze, że mam wyrozumiałą żonę, która też jest nauczycielką.

dr ALEKSANDER JĘDRASZAK — nauczycielem chemii w Zespole Szkół Chemicznych w Poznaniu został trochę z przypadku. Po skończeniu studiów doktoranckich, rozczarowany warunkami pracy w uczelni, mając do wyboru stanowisko mistrza zmianowego w „Stomilu” zdecydował się na pracę w szkole. Od tamtej decyzji, której — jak podkreśla — nie żałuje, mija właśnie 10 lat. Czas ten A. Jędraszak bez reszty poświęca chemii i szkole. Ustawicznie

doskonalą swój warsztat pracy — między innymi opracował instrukcję do ćwiczeń z chemii fizycznej, podręcznik, zbiór zadań, a także zestaw programów mikrokomputerowych do nauczania przedmiotów zawodowych. Od kilku lat jest zaangażowany w ruch nowatorstwa pedagogicznego. Za swe prace uzyskał liczne wyróżnienia oraz medal im. Ewarysta Estkowskiego. Jak na chemika z prawdziwego zdarzenia przystało bliskie są mu również problemy dotyczące ochrony środowiska. Dlatego też jest współautorem programu ekologicznego do liceum ogólnokształcącego.

Chemia fizyczna, której A. Jędraszak jest w szkole specjalistą (w placówce tej zatrudnionych jest 30 chemików), to nie jedyna jego umiejętność, z której w pełni korzystać mogą uczniowie. Drugą, niezwykle cenną w dzisiejszych czasach, jest biegła znajomość języków: angielskiego, niemieckiego, włoskiego i rosyjskiego. Dlatego nic dziwnego, iż pełni on funkcję koordynatora współpracy szkoły z krajami EWG. Dzięki znajomości języka angielskiego wprowadzie dopiero od klasy III, ale za to już do matury, pełni także funkcję wychowawcy. — Wiadomo, że największą radość sprawiają mi moi olimpijczycy — wyznaje A. Jędraszak. — Dochowałem się ich kilku i to nawet na szczeblach centralnych. Muszę jednak przyznać, że wiele satysfakcji dostarcza mi także praca wychowawcza z młodzieżą. Dlatego biorąc pod uwagę fakt, iż większość moich wychowanków dojeżdża do szkoły i to często z daleka, ci zaś, którzy

Zgodnie z regulaminem co roku przyznawane będą trzy równorzędne nagrody (indywidualne lub zbiorowe) w grupie szkół podstawowych, ogólnokształcących i zawodowych. Warto zaznaczyć, iż staż pracy kandydatów do nagród nie może przekraczać 10 lat. Zakłada się również, iż nagrodzeni w większości wywodzą się będą z placówek należących do Klubu Przewodzących Szkół. Po raz pierwszy nagrody wręczono 18 grudnia 1990 roku. W uroczystości uczestniczył wiceminister edukacji narodowej, Zbigniew Wesołowski. A oto sylwetki nagrodzonych.

mieszkają w internacie, korzystają z każdej wolnej chwili, aby wyjechać do domu, przyjąłem zasadę, że to ja dostosowuję swój czas do potrzeb wychowanków. W czym nie upatruję zresztą niczego nadzwyczajnego.

Zbiorową nagrodę przyznano w tym roku małżeństwu **HALINIE I JACKOWI URANTÓWKI** — nauczycielom wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 5 im. K. Musioła w Opolu. Obydwójce po ukończeniu studiów magisterskich zdobyli także uprawnienia trenera II klasy w pływaniu. Mają na swym koncie wiele osiągnięć — dochowali się kilku finalistów i to zarówno na szczeblu miejskim jak i krajowym. Jedną z ich wychowanek jest obecnie zawodniczką kadry narodowej. W swej codziennej pracy wykorzystują najnowsze osiągnięcia, zarówno z teorii jak i praktyki sportowej. Często korzystają z pomocy kamery wideo, filmu, zapisu komputerowego. Sami skonstruowali również urządzenia niezbędne w pracy trenerskiej z pływakami. Stale podnoszą swe kwalifikacje, między innymi poprzez czytanie i tłumaczenie fachowej literatury zagranicznej. Swym

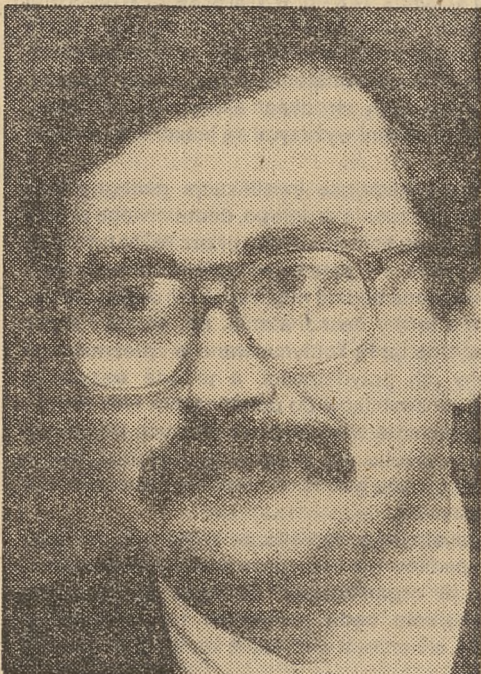
entuzjazmem dla sportu potrafili „zarazić” także co niektórych rodziców. W każdej z klas powołałi Komitet Oddanych Rodziców (KOR), który dzielnie pomaga im w załatwieniu wielu spraw niezbędnych zarówno w prowadzeniu zajęć dydaktycznych jak i czysto sportowych. Wbrew bowiem temu czego należałoby się spodziewać w nowoczesnie zaprojektowanej (z basenem i halą sportową) szkole i zaledwie kilka lat temu oddanej do użytku, warunki do prowadzenia zajęć w są tutaj obecnie fatalne.

— Brak także zrozumienia dla naszej pracy ze strony niektórych członków rady pedagogicznej — mówi J. Urantówka. — Potwierdzeniem tego może być fakt, iż w ciągu ośmiu lat przewinęło się przez naszą szkołę 64 nauczycieli wf.

— Mimo to nie rezygnujemy z naszych planów, bo żal zmarnować wysiłek dzieci, zawiesić ich rozbudzone ambicje sportowe, a także nasze poświęcenie — dodaje H. Urantówka. Ja mam tak dziwnie ułożony plan zajęć, że trzy razy dziennie biegam do szkoły, mąż ma lepszą sytuację — tylko dwa razy, a to powoduje, iż mamy poważne kłopoty z zapewnieniem opieki naszemu dziecku.

Małżeństwo Urantówka, które i w domu „żyje” szkołą, mimo rozlicznych kłopotów swe plany życiowe wiąże ze sportem i to w wydaniu szkolnym. Marzy im się spokojna, dobrze zorganizowana praca, zrozumienie i życzliwość dyrektora oraz kolegów z pokoju nauczycielskiego, no i oczywiście gotówka, za którą mogliby zakupić trochę nowego sprzętu czy też wyjechać na obóz. Zapału zaś, wiedzy fachowej oraz umiejętności praktycznych zdobytych w ciągu 9 lat pracy p.p. Urantówka z pewnością nie brakuje. Podobnie jak ambicji zawodowych, o czym z łatwością można przekonać się podczas szczerzej rozmowy z tym sympatycznym, nauczycielskim małżeństwem.

KRYSTYNA STRUŻYNA
Fot. Marek Suchecki



Jarosław Milski



Alicja Szarecka



Aleksander Jędraszak

PODPISANIE DOKUMENTU O WSPÓŁPRACY

NAUCZYCIELE DOBRZE ŻYCZĄ WOJSKU!

W środę, 19 grudnia został podpisany program współpracy między Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego i Departamentem Wychowania Wojska Polskiego na lata 1991—94.

Ze strony Ministerstwa Obrony Narodowej dokument podpisał szef Departamentu Wychowania WP — gen. bryg. Krzysztof Owczarek, zaś ze strony Zarządu Głównego ZNP — prezes Jan Zaciura.

Obecny był między innymi wiceminister Obrony Narodowej — Bronisław Komorowski.

W programie współpracy czytamy między innymi, iż: „wieloletnie współdziałanie ZNP i WP w kształtowaniu patriotycznych postaw młodego pokolenia Polaków wskazuje, że współpraca tych środowisk dynamizuje proces wychowawczy oraz dobrze służy sprawie integracji środowisk lokalnych”.

Warto podkreślić, iż w ramach porozumienia o współpracy umawiające się strony realizować będą wspólnie wiele inicjatyw programowych, w tym: propagować będą sylwetki bohaterów narodowych wśród młodzieży oraz sprawować patronat nad izbami pamięci narodowej w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych; współdziałać w organizacji „Dni otwartych koszar”; organizować spotkania wojskowych i kombatanów z młodzieżą szkolną; organizować festyny sportowo-obronne nauczycieli i wojskowych; wzajemnie zapraszać się będą do udziału w lokalnych imprezach turystyczno-krajoznawczych, warsztatach i konkursach literackich, plastycznych, konkursach „Żywego słowa” im. Z. Klemensiewicza; konkursach na wspomnienia itp. Planują się poływanie wspólnych rad programowych Klubów Nauczycielskich, Klubów Garnizonowych, wspólnie też przeprowadzać się będzie regionalne przeglądy amatorskiej twórczości artystycznej.

Planuje się każdego roku wspólną or-



Na zdjęciu: wymiana dokumentu między prezesem ZG ZNP Janem Zaciurą i gen. bryg. Krzysztofem Owczarkiem

ganizację rejsów morskich, meczów szachowych, regat żeglarskich WP-ZNP, zlotów turystycznych...

Przy okazji podpisania programu współpracy wymieniono poglądy na wiele tematów interesujących obie strony.

Wiceminister B. Komorowski stwierdził między innymi, iż jest gorącym zwolennikiem współpracy i współdziałania wojska i nauczycieli w szerokim pojęciu tego słowa.

— Nasze wojsko szuka sojuszników. Takimi sojusznikami są dla nas nauczyciele i cieszę się z podpisanej współpracy

Jestem przekonany, że program współpracy wypełnimy do końca.

Prezes Jan Zaciura powiedział między innymi: — nasza współpraca ma wieloletnią tradycję i dobrze, że będziemy ją kontynuować w nowych warunkach ustrojowych naszego kraju. My, nauczyciele — członkowie ZNP — dobrze życzymy wojsku polskiemu. Jestem również przekonany, że program współpracy wypełnimy do końca.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI
Fot. Marek Suchecki

DO WILNA TAK BLISKO...



Stare Wilno nic nie straciło ze swego uroku.

Wilno powitało nas deszczem. 4 grudnia padało niemal przez cały dzień. Po bardziej ruchliwych ulicach strach było chodzić. Ostro jeżdżący kierowcy, nie bacząc na przechodniów, zalewali chodniki fontannami czarnej wody. Jednak nie pogoda była przyczyną mojej porażki. Przegrałem z konkurencją.

Nikt nie powiedział ani mnie, ani tym, którzy próbowali pomóc w kontaktach z dyrektorami polskich szkół w Wilnie, że nad rozmowę z nieznanym przedstawicielem „Głosu Nauczycielskiego” przedkładają spotkanie z wiceministrem edukacji, prof. Andrzejem Janowskim. Wiadomo było jednak, że przynajmniej myśłami byli właśnie tam.

Zresztą nie tylko ta próba skończyła się niepowodzeniem. Przez tydzień poprzedzający wyjazd dzwoniłem po kilka razy dziennie. Telefony wydziału oświaty rejonu wileńskiego były stale zajęte. Nie udało mi się pokonać bariery broniącej dostępu do prywatnych telefonów niektórych nauczycieli. Także koło północy, również w sobotę i niedzielę. Przerywany sygnał zdawał się informować, że ktoś stara się chronić moich potencjalnych gospodarzy przed rozmowami z Polską. A może to tylko ja miałem pecha?

W każdym razie również następnego dnia, po powrocie z krótkiego wypadu do Troków, nie

doszło do planowanych spotkań. Tym razem podobno przegrałem z wiceministrem kultury, Michałem Jagiełłą. W tej sytuacji moich nauczycieli zastąpili dwaj taksówkarze, w tym jeden świetnie mówiący po polsku. Zaczepialiśmy też ludzi wszędzie, gdzie się dało. W kościołach, na ulicy, na kalwaryjskim owocowym bazarze, w dużym, ale zupełnie ogołoconym z towarów domu towarowym w pobliżu wileńskiej opery. Niestety, kawiarnie znalazły się poza naszym zasięgiem. Nie mieliśmy sił na wyczekiwanie w tasemcowych kolejkach po miejsce przy stoliku.

Z przykrością muszę powiedzieć, że nie było to rozmowy otwarte. Ludzie chyba się bali. Przy bardziej ostrym pytaniu jakby chowali się w głąb, niczym ślimaki. Niektórzy w ciszy odchodzili.

A było o co pytać. Jedna z naszych opiekunek powiedziała mi rankiem 4 grudnia, gdy dopominaliśmy się o spóźnione śniadanie, bym kupił „Kurier Wileński”. Jest w nim ważny artykuł. Rzeczywiście. Frakcja Polska w Radzie Najwyższej Litwy wydała oświadczenie z okazji drugiego etapu wyborów prezydenta RP. Wierząc, że właśnie Lech Wałęsa — „zrozumie i drogą dobrosąsiedzkich układów będzie sprzyjał rozwiązaniu problemów ludności polskiej” — wyjaśniali, jakie to są problemy i czego oczekują Polacy na Litwie.

A więc chcąc „... mieć swój narodowościowy samorząd terytorialny w składzie Litwy w celu zachowania tożsamości narodowej, chcąc zaprzestania wyniszczania Wileńszczyzny przez niesprawiedliwy podział dóbr materialnych i grabieżcze gospodarowanie ziemią naszych ojców, chcąc mieć możliwość odbudowania swojej rodzimej inteligencji. Mieć prawo do języka ojczystego w urzędzie i kościele, do swego nie zmienionego imienia i nazwiska, do nie zmienionej nazwy swej ojczystej wioski i miasteczka”.

Pełny tekst tego oświadczenia opublikowała „Rzeczpospolita” trzy dni później, po naszym powrocie do Warszawy. Pytałem więc i nie tylko ja. Krążyli z mikrofonami po mieście dziennikarze z Polskiego Radia. Próbowali się czegoś dowiedzieć działacze ZNP, którzy znaleźli się w naszej grupie zwiedzającej Wilno.

Najbardziej rozmowny był taksówkarz, który wioził mnie spod znanego hotelu „Statyba”, gdzie byliśmy stołownikami, na drugi koniec miasta — pod inspektorat oświaty. Wymyślał przez całą drogę, jednak nie na pustki w sklepach. Dla niego były ważniejsze sprawy. Nie pytany powiedział wprost, że to nie Rosjanie rozbili na tyle części pomnik w Kalwarii wystawiony żołnierzom 2 Zgrupowania AK Okręgu Wileńskiego. Przecież zginęli oni w walce z hitlerowcami pod Krawczunami w lipcu 1944 roku. Dlaczego więc Rosjanie mieliby to zrobić? Nie wymienił jednak sprawców.

W innej taksówce, tym razem od Litwina i z mojej inicjatywy usłyszałem, że to jedno z tych draństw, przy pomocy których próbuje się podzielić i skłócić Polaków z Litwinami. Próbuje się również, choć innymi metodami, kompromitować współczesnych zwolenników litewskiej samodzielności i demokracji. — Niech pan zajrzy do „Tarybu Lietuva” z listopada. Nie mogłem tego zrobić, choćby dlatego, że nie znam litewskiego. Ale dowiedziałem się, że owa „Tarybu” przedrukowała opublikowany kilka miesięcy temu przez rosyjskojęzyczne pismo „Zaszczytnik Rodiny” szokujący donos. Pomówiono w nim ojca pani premier Litwy, K. Prunskiene, że jesienią 1945 r. brał udział w wymordowaniu dwóch rodzin we wsi koło Święcian. Okazało się jednak, że nie mógł tego zrobić, ponieważ zginął w 1944 r. Nie mógł też brać udziału w drugim mordzie, ponieważ dokonali go nieznani sprawcy w 1947 r., a więc ponad trzy lata po śmierci pomówionego. Prasa rosyjskojęzyczna nie zamieściła jednak sprostowania rządowej agendy Republiki Litewskiej. Jest to przyczynek do nie przebierającej w metodach ostrej walki politycznej toczącej się w tym kraju.

Jak uważają Litwini w taki sposób próbuje się deprecjonować władzę odradzającej się republiki, a w tym chaosie Rosjanie kreują się na obrońców polskiej mniejszości. Podobno podzielonej, zdeorientowanej, a przy tym kiepsko wykształconej. Wielu Polaków nie jest w stanie czytać litewskiej prasy.

Wiele złej krwi robią przygotowania do zmiany dowodów osobistych i wpisu do nich nazwisk nielitewskich. Specjalnie powołana komisja języka litewskiego zasugerowała parlamentowi, aby nazwiska ludzi młodych obcego pochodzenia, którzy otrzymują osobisty dokument po raz pierwszy (wszyscy wiedzą, że chodzi głównie o Polaków), wpisywać z litewskimi końcówkami. Natomiast dorośli mogą domagać się zachowania swej narodowej pisowni. A co będzie, gdy trafią na gorliwych urzędników w wydziałach paszportowych? Co się stanie z nazwiskami ludzi starych, często półanalfabetów, których jest sporo? Być może nie dojdzie do narodowościowych sporów, ale kość niezgody została rzucona. Zresztą w kilku dziedzinach.

Od kilku miesięcy bulwersuje środowiska polskie projekt nowego podziału administracyjnego republiki. Nawet pobieżne analizy wykaza-

ły, że to zamierzenie ma na celu prawie wyłącznie taki podział rejonów zamieszkałych przez polską większość, by uniemożliwić wybór jej przedstawicieli zarówno do samorządu terenowego, jak też Rady Najwyższej. Niektórzy bardziej nacjonalistycznie nastrojeni Litwini udają, że nie rozumieją pretensji. Toć przecież przyznający się do polskości obywatele są spolonizowanymi Litwinami. Takie poglądy prezentowano m.in. w trakcie Forum Przyszłości Litwy. Obraz narodowościowy społeczności republiki uznano za rezultat pozostawiania Litwy pod polskimi rządami w międzywojennym dwudziestolecu. Gdzie więc zakwalifikować — pytają tamtejsi Polacy — minione wynaradawiające lata po 1939 roku?

Wprawdzie poglądy te spotkały się w trakcie forum z ripostami, ale władze państwowe określiły raz, a następnie przesunęły do stycznia 1995 r. termin opanowania przez pracowników administracji państwowego języka litewskiego i udokumentowania tego w trakcie specjalnego egzaminu. Nie można więc wykluczyć, że zmierza się do likwidacji dwujęzyczności w niektórych regionach kraju, a tym, którzy się nie podporządkują, mogą grozić rugi z pracy.

Zwracano mi jednak uwagę, że nie da się w uproszczony sposób interpretować litewsko-polskich układów. Oto wspomniana już Frakcja Polska w Radzie Najwyższej, atakowana zresztą stale za swe proradzieckie sympatie, ogłosiła w końcu listopada kolejne oświadczenie. Zarzucając Komunistycznej Partii Litwy (dawna KPZR), „Sajudisowi” i „Vilnii” nasilanie antypolskiej kampanii, frakcja jest zdania, że obłudne są stwierdzenia o prześladowaniu dziś Litwinów na Wileńszczyźnie.

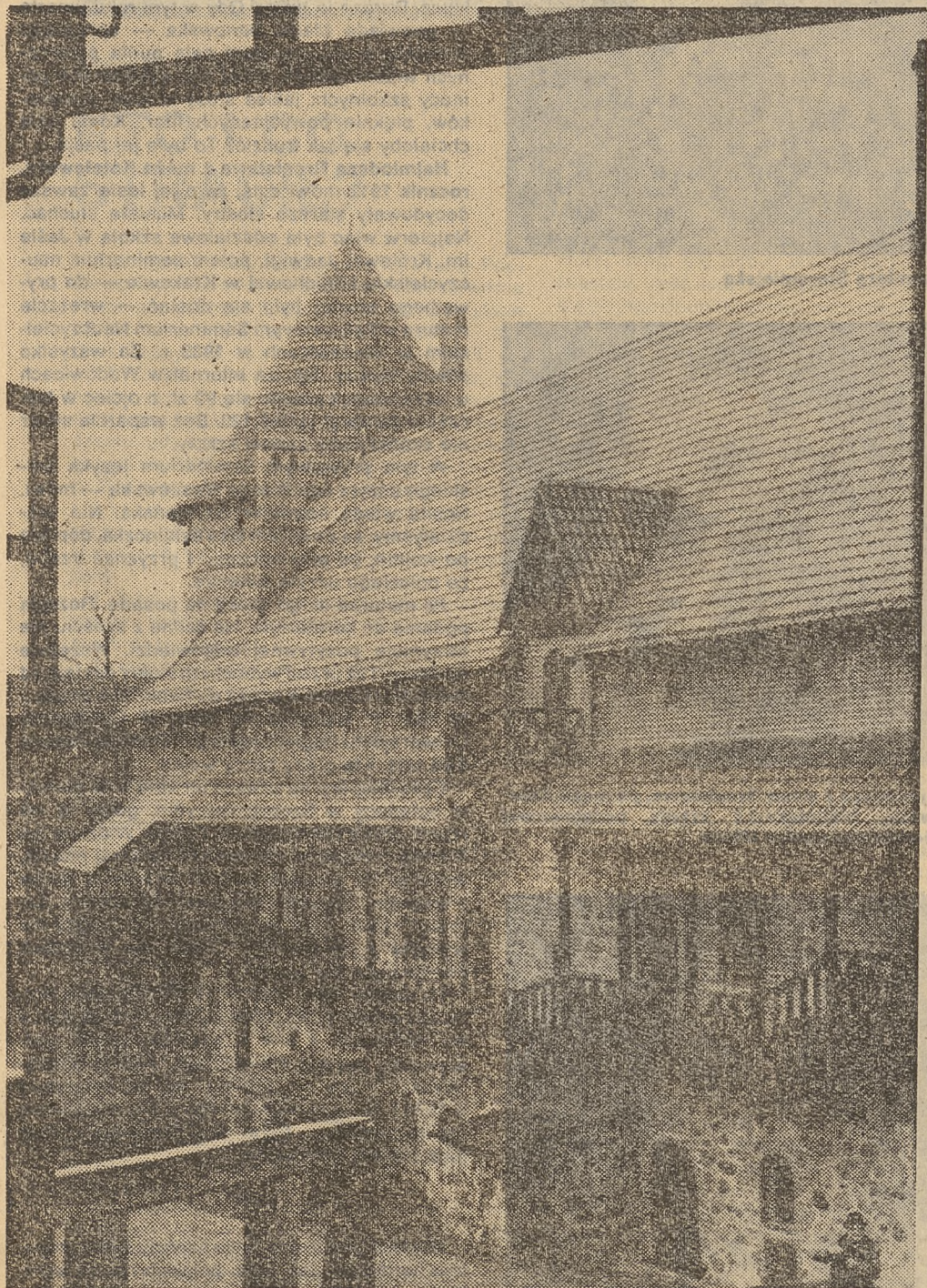
Kilka dni później (1 grudnia) wspomniana Komunistyczna Partia Litwy w podobnym duchu zarzuciła władzom państwowym uprawianie szantażu politycznego, terror moralny przeciwko komunistom. Wezwano też komunistów do masowych wystąpień przeciwko władzy.

Nastrojeni odnowiciele i narodowo Litwini powiadają, że takie współbrzmienie głosów polskich parlamentarzystów z głosami tych, którzy przez ostatnie cztery dziesiątki lat ostro wynaradawiali tak Polaków, jak Litwinów daje wiele do myślenia co do intencji i przyszłości

Znamy zbyt mało faktów, aby można sobie pozwolić na pogłębianą interpretację litewskiej współczesności. Na pewno trzeba zgodzić się z polskim ministrem spraw zagranicznych, Krzysztofem Skubiszewskim, że ten kraj nie ma jeszcze niepodległości zrealizowanej. Naciski ze strony ZSRR są ogromne, tak polityczne, jak ekonomiczne. Trudno przewidzieć czy nie podda się im polska mniejszość, zwłaszcza gdy będzie atakowana przez skrajny nacjonalizm. Nie sposób przewidzieć czy w ogóle inne mniejszości narodowe — rosyjska i białoruska — nie przyczynią się do destabilizacji wewnętrznej sytuacji, zważywszy na ich zaplecze. Trzeba czasu i niemało wysiłku, by zrozumieć tamtejszy układ sił oraz realne możliwości wyboru. Bez względu na rozwój wydarzeń nasze sympatie i poparcie dla Litwy nie zmaleją. Ale dziś chciałoby się powiedzieć, że do Wilna tak blisko..., a zarazem tak daleko!

Tymczasem trzeba śledzić rozwój wydarzeń i pomagać, zwłaszcza młodzieży szkolnej i polskim nauczycielom. I właśnie w tej sprawie złożyłem wizytę Mieczysławowi Jancewiczowi, inspektorowi i zarazem metodykowi szkół polskich rejonu wileńskiego. Zapraszam do następnego numeru „Głosu”.

JERZY KRAŚNIEWSKI



Wiele pieniędzy i wysiłku kosztowało Litwinów odbudowanie z gruzów starego zespołu zamkowego w Trokach.

Fot. Jerzy Kraśniewski



ŚLADEM RODZINNYCH FOTOGRAFII SIOSTRY PIEKARZÓWNY

— Było nas siedem siostr — zaczyna Kazimiera Staromiejska z domu Piekarz. Poza najstarszą Marią, urzędniczką krakowskiego banku, same nauczycielki.

Nie, to nie z rodzinnej tradycji. Nie było takiej w naszym domu. Raczej z miłości. I to nie do zawodu. Cóż myśmy o nim wtedy wiedziały? Bardziej romantycznie — z wielkiej miłości naszego ojca Wojciecha do nauczycielki spod krakowskich Myślenic, skąd pochodził. Tak ją upodobał, że nie wyobrażał sobie, by córki jego mogły inną pójść drogą. Zwłaszcza Ludwika.

Była jego ulubienicą, oczkiem w głowie. Prawie całe życie w małych wiejskich szkołkach Lubelszczyzny. Jeśli o którejś z nas można powiedzieć, że miała powołanie, to właśnie o niej. Tkwiło w jej wnętrzu. Minimum sobie, maksimum innym. Tak żyła. Pisała też wiersze. Nawet w okupację zamknięta w celi lubelskiego Zamku. Pseudonim Olszańska. Ale to było później, znacznie później. Wróćmy do źródeł.

★

Te źródła to wspomnienia dwóch spośród trzech żyjących dziś jeszcze siostr Piekarz: Kazimierzy i Bronisławy. Coraz bardziej zamazujące się w pamięci daty, kolejne miejsca pracy, urywki zdarzeń, czasem jakiś epizod z życia, stare albumy pełne pożółkłych fotografii, wyblakłe świadectwa szkolne. Ostatnie pamiątki po ludziach bliskich. Historia jednej rodziny...

Maria Danowska, córka Kazimierzy, z zawodu kartograf, a dodatkowo od dwóch lat nauczycielka języka rosyjskiego na warszawskich Jelonkach, próbuje to wszystko systematyzować, układać w kalendarium.

Pierwsza była Ludwika, urodzona jeszcze w ubiegłym wieku, w roku 1895. Po kursie freblówki zamierzała pracować w przedszkolu, ale ojciec nie chciał o tym słyszeć. Skończyła więc jeszcze seminarium nauczycielskie im. Świętej Rodziny. Po nim trafiła do Czemiernik w powiecie lubartowskim. Po kilku latach przenosi się do Nasutowa koło Lublina, bardzo ładnej wsi o rozbudzonych potrzebach edukacyjnych. Kształci się tu dużo młodzieży, wielu z nich poszło wyżej. To już była pełna szkoła. Zatrudniała pięciu nauczycieli. Do Nasutowa jeździli z siostrami na wakacje — kontynuuje pani Kazimiera. To były czasy, kiedy rodziny sobie pomagały. Tylko dzięki temu zdobyłyśmy wykształcenie. Mimo że ojciec na kolei miał stałą posadę i był człowiekiem bardzo oszczędnym, w domu nie przelewało się. Każda z nas, gdy tylko zdolała się usamodzielnić natychmiast pomagała młodszej. A najwięcej Ludwika. Zawsze miała czas dla nas i dla „swoich” dzieci z wiosek Lubelszczyzny. Własnej rodziny nigdy nie założyła.

Podczas okupacji trafiła do Woli Wereszczyńskiej koło Chełmna. Działała tam silna komórka Armii Krajowej. Ludwika została łączniczką. W czasie ratowania rannych po akcji partyzantki w okolicznych lasach, wpadła. Uwięziona na Zamku w Lublinie siedząc o głódzie i chłódzie, pisała na skrawkach niemieckich druków wiersze.

Byliśmy przekonani, że zginęła. Jej nazwisko figurowało na listach rozstrzelanych przez gestapo. Wiedzieliśmy — z Zamku się nie wraca... Oplakaliśmy ją. Tymczasem któregoś dnia Ludwika zjawia się w Krakowie. Wygląda jak zjawa.

Szczęśliwym trafem odbito ją wraz z całą całą niemal w ostatniej chwili przed likwidacją więzienia.

Po wyzwoleniu wraca do szkoły. Tym razem do Stulna. Nie na długo. Po kilku latach znów zostaje aresztowana. Urząd Bezpieczeństwa wie, że działała w AK. Zaczyna się nowa gehenna. Wychodzi z mocno zrujnowanym zdrowiem. Umiera w 1953 r. u mnie w Opolu.

Druga siostra Józefa urodzona w 1902 r. była nauczycielką przez okragłe 45 lat. W 1917 r., raptem piętnastoletnia, ucieka z domu i podejmuje pracę w wiejskiej szkółce w Obrowcu koło Hrubieszowa. Nie ma jeszcze matury. Ale taki był czas. Polska dopiero co otrząsnęła się z zaborów. Potrzebowała nauczycieli. Przyjmowano nawet takie kozy. Maturę zrobiła później w Chrzanowie. Przed wojną uczyła w wiejskich jednoklasówkach Cegieli, Strzyżowa, Bereżnicy. Umiała organizować wiejskie dziewczęta. Tworzyła z nich drużyny — takie załóżki wiejskich organizacji młodzieżowych. Tam, gdzie mieszkała w czasie okupacji, po wojnie zrobiło się zbyt niebezpiecznie. Dała znać o sobie ludzka zawiść. Sąsiad wiedział, że pracowała w podziemiu, była związana z komórką akowską, a ponieważ bardzo zależało mu na szkolnym sadzie, więc groził... Musiała uciekać. Akurat Bronisława dostała mieszkanie w podwarszawskich Włochach. Poszła do niej. I tam już pracowała do emerytury. Zmarła w 1975 r.

Trzecia z kolei — Jadwiga po dziesięciooddziałowej szkole powszechnej w Jasle idzie do dwuletniego krakowskiego seminarium dr. Henryka Rowida, przygotowującego nauczycieli do pracy na Śląsku. Szkoła cieszy się świetną opinią, mimo to nawet jej absolwenci mają problemy ze znalezieniem posady. Jadwiga na swą pierwszą czeka półtora roku. Ten przymusowo wolny czas spędza w Czemiernikach u Ludwiki. Podpatruje ją, uczy się jak uczyć. Ona od początku chce być nauczycielką. Jest bardzo systematyczna. Dziś w szkole podstawowej uczą ludzi po wyższych studiach. My ich nie miałyśmy. Nadrabialiśmy sumiennie, a pracowało się wtedy po czterdzieści godzin w tygodniu.

— Wreszcie otrzymuje posadę w szkole powszechnej w Welnowcu, przedmieściu Katowic. Jest rok 1925. Uczy w niej do wojny. Tu wychodzi za mąż za Emila Barona, absolwenta Konserwatorium Muzycznego, rodem z Cieszyna. I stąd zaczyna się ich wspólna wędrówka przez życie. Okupacja przynosi osobisty dramat i konieczność ukrywania się na Kielecczyźnie. Natychmiast po wyzwoleniu wracają do Cieszyna. Ona do Szkoły Podstawowej nr 2, Emil do szkoły muzycznej, którą kieruje. Prowadzi chóry. Tworzy towarzystwa śpiewacze.

Gdy dziś starsi państwo Baronowie idą ulicami Cieszyna stale ktoś ich pozdrawia. A na święta przychodzą rok w rok stopy kartek z życzeniami od wychowanków. Mają odznaczenia państwowe, ale te zwykłe dowody ludzkiej pamięci i sympatii jakże są każdemu nauczycielowi miłe. Zwłaszcza po czterdziestu z górą latach pracy...

Kazimiera była w kolejności czwarta — włączyła się Bronisława. Od dziecka duch mocno niespokojny o skłonnościach artystycznych. Dopiero po szkole Przemysłu Artystycznego w Krakowie zdecydowała się pójść jednak śladem starszych siostr i wstąpiła do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. Joteyki. I jak twierdzi, bardzo jej to w życiu pomogło. Co prawda pierwszą pracę dostała dopiero po pół roku i to z protekcji. Jedzie na Śląsk.

Z Katowic, gdzie pracuje w Szkole Powszech-

nej nr 3, do rodzinnego Krakowa wraca w 1939 r. Przed wywiezieniem na roboty do Niemiec ratuje ją to, że jest jedyną opiekunką bardzo już wiekowych i chorych rodziców. Oczywiście o posadzie nauczycielki nie może marzyć. Bieda straszna. Chodzi z Rakowickiej aż na Franciszkany do kościoła Franciszkanów po zupy. Cały czas siostry pomagają jak mogą. Ludwika, sama nie dojadając podsyła rąbanke, trochę kaszy,



Kazimiera Staromiejska



Najmłodsza z siostr Bronisława, po mężu Kotelewska, bibliotekarka szkoły podstawowej z podwarszawskich Włoch



Maria Danowska, córka Kazimierzy

kawę. Byłe przetrwać. Jest jednak bardzo ciężko. Robi więc swetry, by choć trochę zarobić, w Słomnikach kopie okopy. Przejębia się tam strasznie, traci zęby.

Właściwie pracy jej nie brakuje. Tyle że bezpłatnej. Jako sodaliska pomaga w placówce „Dzieci ulicy”, którą przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu założył ksiądz Moskała. Przychodzą chłopcy w wieku od 5 do 14 lat. Ktoś przygotowuje im ciepłe posiłki, a jej zadaniem jest czymś ich zająć. Wykorzystuje swe zamiłowanie do robót ręcznych, malowania, wymyśla zabawy. Od koleżanek z Sodalicii dostaje adresy kilku uczniów. Podejmuje nauczanie. Dzięki temu trudny okupacyjny czas zaliczają jej do służby nauczycielskiej.

W marcu 1946 r. na wezwanie Związku Nauczycielstwa Polskiego wraca do Katowic. Wszyscy, którzy przeżyli mają się stawić w swoim miejscu pracy sprzed wojny. Proponują jej szkołę ćwiczeń przy Instytucie Pedagogicznym. Nie decyduje się. Woli kursy dla wychowawczyń przedszkoli. Uczy m.in. wiele zakonnic. Mówi o Bogu, o powołaniu do pracy, patriotyzmie rozumianym nie tak jak tego oczekiwały ówczesne władze. Obiecanej wcześniej szkoły nie otrzymuje. Szuka sama.

Trafia do Opola. Z miejsca chwytają ją to miasto za serce, zwłaszcza herb na mostku: pół krzyża, pół orla. Z dyplomem zaświadcającym, że ma prawo uczyć rysunków w szkołach średnich podejmuje pracę w żeńskiej szkole zawodowej. Dyrektor i większość nauczycieli pochodzi ze Lwowa. A właściwie nauczycielek. Same stare panny — jak mówi dziś pani Kazimiera — o niczym innym nie myślałyśmy tylko o szkole. Nic poza nią nas nie obchodziło.

Do czasu, bo to właśnie w Opolu w 1948 r. wychodzi za mąż. W rok później na świat przychodzi Maria. Kazimiera zmienia szkoły, długie lata pozostaje w Technikum Przemysłu Materiałów Wiążących ucząc rysunku technicznego. Aż do emerytury. — Nigdy nie miałam zacięcia do pracy pedagogicznej, a mimo to spędziłam w niej całe zawodowe życie i chyba byłam w tym niezła... podsumowuje pani Kazimiera.

Płata była Zofia, urodzona w 1908, podobnie jak Jadwiga kończy szkołę dr. Henryka Rowida i jedzie na Śląsk. Ma szczęście — posadę w Chropaczowie pod Katowicami dostaje zaraz po skończeniu szkoły. Po okupacyjnej przerwie znów na wezwanie ZNP wraca do Katowic. Podejmuje pracę w szkole podstawowej. Wychodzi za inżyniera rolnika Wacława Dzierzbickiego i jedzie za nim do Głogówka. Jest im bardzo ciężko. Prześladowania okresu stalinowskiego i ich dotykają. Wacława za udział w AK. Traci pracę. Niczego nie może znaleźć. Żyją z tego, co zarobi Zofia. Przenoszą się do Opola. Sytuacja się powtarza. Aż do emerytury Zofia uczy najmłodsze dzieci, jest specjalistką nauczania początkowego. Komunikatywna wobec rodziców, mistrzowsko umiała sobie ich zjednywać. Zwłaszcza do matek miała swój własny klucz. Bardzo ją lubiły. Gdy w tym roku umarła — opowiada Maria Danowska — uprząając mieszkanie znajdowałam całe pudła przeróżnych własnoręcznych przez nią wykonanych pomocy szkolnych: jakieś stopy kropek, przecinków, pięknie powycinanych liter. Komu dziś chciałoby się tak trudzić? To była jej pasja...

Najmłodsza Bronisława z męża Kotelewska, rocznik 1912 mówi dziś, że o jej losie zawsze decydowały starsze siostry. Musiała słuchać. Najpierw więc była oddziałowa szkoła w Jasle im. Królowej Jadwigi, potem seminarium nauczycielskie Minichowej w Krakowie — do prywatnego łatwiej było się dostać — wreszcie matura w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Wadowicach w 1935 r. Za wszystko płaciły siostry. Np. za internat, w Wadowicach u Nazaretanek płacono się 90 zł, a ojciec w tym czasie zarabiał jakieś 120. Bez wsparcia siostr nie skończyłaby żadnej szkoły.

W tym prywatnym seminarium języka polskiego uczyła nas Wanda Wasilewska — mówi. Nosila wtedy nazwisko Szumańska. Nie wiedzieliśmy, że z niej jest taka działaczka, dopiero po wojnie, od przełożonej... I przyznać trzeba, że polskiego uczyła świetnie.

Po maturze długo czeka na posadę. Rozsyła podania do kuratorium. Na żadne z sześciu nie otrzymuje pozytywnej odpowiedzi. Wszędzie odmowy. Tuż przed wybuchem wojny dostaje od Siostr Nazaretanek angaż do Rakbi. Nie zdąża... W 1937 r. wstępuje na Wydział Ogrodniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiuję raptem dwa lata. I te plany burzy wojna.

Czas okupacji na zawsze utrwalił w jej pamięci oglądany w Szczepieszynie, gdzie ją los rzucił, obraz zamęczanych Żydów. Widziała jak Niemcy prowadzili ich setkami na skraj miasta, wrzucali do przygotowanych wcześniej dołów z wapnem. Żywych zakopywali warstwami. Żalowali naboń. Tych potworności nic i nigdy nie wymaże z jej pamięci. Ciągle ma w oczach poruszające się wapno.

Po wojnie mąż, pracownik Ministerstwa Rolnictwa wrócił do Warszawy. Znaleźli mieszkanie we Włochach, a ona w tutejszej szkole podstawowej posadę bibliotekarki. Akurat potrzebowali... I tak już zostało. Aż do emerytury w 1976 r. Nic nadzwyczajnego w moim życiu się nie wydarzyło — mówi dziś Bronisława. Było najzupełniej zwyczajne.

★

Właśnie zwyczajne życie sześciu siostr, zupełnie normalne. Jak wielu polskich rodzin wplecione w nurt wydarzeń.

HALINA DRACHAL
Fot. Marek Suchecki

DAWNIEJ I TERAZ

W październiku 1990 roku minęło pięćdziesiąt lat istnienia Muzeum Oświaty Ziemi Bydgoskiej. Jest ono kontynuacją działalności „Muzeum Pamiątek Nauczycielskich” otwartego w kwietniu 1979 roku. „Kronika Bydgoska” (w VIII tomie — rok 1979) odnotowała: „Otwarto Muzeum Pamiątek Nauczycielskich. Zgromadzone eksponaty zaprezentował Stanisław Lisewski, organizator tej placówki. Na spotkaniu z okazji otwarcia muzeum przewodniczącą Rady Zakładowej ZNP, prezes Oddziału — Jan Hądzlik, przekazał do zbiorów album o martyrologii i tajnym nauczaniu bydgoskich nauczycieli z okresu okupacji hitlerowskiej. Album zawiera kilkadziesiąt fotokopii różnych dokumentów i zdjęć. Bydgoskie Muzeum Pamiątek Nauczycielskich jest pierwszą tego rodzaju placówką w kraju. Mieści się przy ulicy Kollataja 9”.

Od 1985 r. znalazło pomieszczenie w nowo zbudowanej Szkole Podstawowej nr 32 i przyjęło obecną nazwę. Kierownictwo tej placówki objęła Alicja Gorzycka — historyczka, która przystąpiła do pracy z wielkim zaangażowaniem, wykazując dużo pomysłowości organizatorskiej, troski o estetyczny wystrój czterech przyznanych sal wystawienniczych. Społeczna Rada Muzeum pełni funkcje doradcy, inspiratora oraz opiekuna. Koszty działalności muzeum były pokrywane ze środków byłego Wydziału Oświaty i Wychowania. Doraźnie pomagały Zarząd Oddziału i Okręgu ZNP. Szczególnie zainteresowanie tą placówką przejawiał były inspektor Wydziału Oświaty i Wychowania, Jan Hądzlik.

Po reorganizacji administracji oświaty mecenat nad muzeum przejął Kuratorium Oświaty i Wychowania, które zatwierdziło jego tymczasowy statut. Przyjęto, że — zgodnie z prze-

pisami — do czasu utworzenia centralnego Muzeum Edukacji Narodowej będzie ono istniało jako placówka wychowania pozaszkolnego i działało w oparciu o wydany przez Kuratorium tymczasowy akt powołania (oraz plan organizacji roku szkolnego). Od października 1990 r. zatrudniono w muzeum nowych pracowników dydaktycznych. Dr Anna Perlińska, były pracownik Archiwum Państwowego, zafascynowana bogactwem zbiorów, zamieszkuje się ich katalogowaniem.

Największą salą naszego muzeum obrazuje historię oświaty w Polsce, ukazuje drogi zdobywania zawodu nauczycielskiego, eksponuje sylwetki i dorobek naukowy zasłużonych pedagogów, m.in. dra Ludwika Bandury, byłego dyrektora Państwowego Liceum Pedagogicznego w Bydgoszczy (1950—1954), rektora WSP w Gdańsku (1960—1968), profesora Uniwersytetu Gdańskiego, a równocześnie zasłużonego działacza ZNP w Bydgoszczy, Toruniu i Gdańsku współzałożyciela Ogniska w Bydgoszczy w roku 1926.

Historię odbudowy oświaty w Bydgoszczy w pierwszych latach po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej ilustrują: wydawnictwa byłego Instytutu Kształcenia Nauczycieli (Oddziału Doskonalenia Nauczycieli) oraz ZNP (Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Bydgoszczy) p.t. „Pionierzy szkolnictwa na Pomorzu i Kujawach w latach 1945—1950”; pierwsze, wydane przez bydgoską nauczycielską Spółdzielnię Księgarsko-Papierniczą „Nauka” (1945—1950) podręczniki do nauki języka polskiego, historii, algebry, biologii, chemii; wydawane przez Zarząd Oddziału ZNP od lutego 1945 do czerwca 1946 pismo „dla młodzieży — „Iskierki Bydgoskie” (dwanaście numerów 16-stronicowych), redagowane przez miejsco-

wych nauczycieli. Był to pierwszy podręcznik do języka polskiego, historii i przyrody w Bydgoszczy w pierwszych miesiącach odzyskania wolności.

Dział: „Szkoła polska na obczyźnie” dokumentuje działalność nauczycielki Olgi Trybucowskiej, która w roku 1942 wywozila ze Związku Radzieckiego grupę polskich dzieci i osiedliła się z nimi w Tanzanii, gdzie zorganizowała kursy zawodowe dla dziewcząt. Uwidoczniono też pracę jej uczennic. W tej sali zgromadzono również wiele kronik szkół bydgoskich, albumów, monografii („Gimnazjum Chelmińskie w okresie zaboru — 1837—1920”, „Gimnazjum im. Jana Kasprzowicza w Inowrocławiu”, „Gimnazjum w Kwidzynie”).

Wycieczki szkolne chętnie korzystają z lekcji muzealnych, przeprowadzanych przez Alicję Gorzycką oraz pozyskaną z „Palacu Młodzieży” — Zofię Trybkę, autorkę pracy magisterskiej, napisanej właśnie w oparciu o zbiory muzeum p.t. „Pozaszkolna działalność społeczno-oświatowa nauczycieli w Bydgoszczy w latach 1926—1939”. (Takich prac magisterskich jest więcej, m.in. Ewy Okrój „Tajne nauczanie w Bydgoszczy w latach 1939—1945”, Hanny Welc: „Dzieje Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Bydgoszczy w latach 1920—1939”, Małgorzaty Boguckiej: „Historia i działalność ZNP w Bydgoszczy w latach 1926—1939”).

W pomieszczeniu nazwanym: „Sala losów nauczycielskich” wyeksponowano powiększone fotografie obrazujące okrucieństwa hitlerowskie i stalinowskie. Na planszach oglądamy sylwetki nauczycieli straconych w Dolinie Śmierci w Bydgoszczy oraz w Katyniu. Efekty świetlne, dźwiękowe, nagrania magnetofonowe... Grypsy uwięzio-

nych nauczycieli, wspomnienia uczestników tajnego nauczania, zbiory wierszowanych utworów więźniów obozu koncentracyjnego... Uwagę skupia też praca dr Teresy Wróblewskiej z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu p.t. „Uniwersytety Rzeszy w Poznaniu, Pradze i Strasburgu jako model hitlerowskiej szkoły wyższej na terytoriach okupowanych” (1985).

Sentyment budzi stała ekspozycja: „Szkoła sprzed lat”. Wystawiono tu stare ławy szkolne, obrotową tablicę, tabliczki z rysikiem i gąbką („szwamką”), portrety marszałka Józefa Piłsudskiego, prezydenta Ignacego Mościckiego i innych dostojników państwowych: sporo różnego rodzaju podręczników z czasów rozbiorowych, elementarze z lat: 1892, 1900, 1910 i Falskiego. Jest „Pan Tadeusz” z roku 1885 (Lwów), są liczne czasopisma młodzieżowe z okresu międzywojennego — bydgoskie i poznańskie, zdjęcia obrazujące życie szkół powszechnych i średnich, eksponaty odzwierciedlające działalność harcerstwa.

Czwarta sala, poświęcona tradycji organizacji związkowych, jest dopiero w stadium organizacji.

Kierownictwo muzeum nawiązało współpracę ze Studium Nauczycielskim, Wyższą Szkołą Pedagogiczną, Uniwersyteciem Mikołaja Kopernika, Oddziałem Doskonalenia Nauczycieli, Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich, Instytutem Pamięci Narodowej oraz Archiwum Państwowym.

Na terenie muzeum odbywają się sesje naukowe, seminaria, odczyty, szkolenie nauczycieli — opiekunów Izb Pamięci. Gościli w nim nauczyciele z Holandii i Czechosłowacji, dyrektorzy Ośrodków Usług Pedagogicznych i Socjalnych z całej Polski, członkowie Klubu Tajnego Nauczania z Kosszalina. Dyrektor Muzeum — Alicja Gorzycka — w uznaniu za duży wkład pracy w rozwój idei tworzenia muzeów oświaty została powołana do Rady Naukowo-Społecznej Muzeum Edukacji Narodowej.

Na zakończenie dodam jeszcze, że Muzeum Oświaty Ziemi Bydgoskiej zostało wyróżnione „Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej” oraz Odznaką Honorową „Za zasługi dla miasta Bydgoszczy”.

FRANCISZEK GROTT
Bydgoszcz

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Śladem naszych artykułów

KTO I CO STRACIŁ?

Członkowie Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej w Tworkowej proszą o sprostowanie na łamach „Głosu” faktów zawartych w artykule „Straciliśmy wspaniałych wychowawców”, zamieszczonym w 41 numerze z 14.10.1990 r.

17.10.1990 r. w naszej szkole odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Pedagogicznej z udziałem klasy VIII i ich rodziców. W posiedzeniu rady udział wzięli ponadto: prezes Gminnego Koła ZNP w Czchowie oraz przewodniczący Gminnego Koła NSZZ „Solidarność”. Celem spotkania było wyjaśnienie sprzeczności występujących między treścią listu a stanem faktycznym. W toku dyskusji ustalono następujące fakty:

1. Nikt z uczniów nie zgłosił do dyrektora szkoły zamiaru (inicjatywy) zorganizowania apelu pożegnania.

2. Inicjatywa taka nie została zgłoszona również pani, która od lat opiekuje się Samorządem Szkolnym, nikt z uczniów nie zgłosił tego problemu wychowawczym klasy VIII.

3. Dyrektor szkoły nie zabronił żadnemu uczniowi ani nauczycielowi zorganizowania takiego apelu.

Dowiedziawszy się przypadkowo o zamiarze zaproszenia do szkoły nauczycielek-emerytek na pożegnalny apel, który w zamiarze pomysłodawców, tj. uczniów klasy VIII, miał odbyć się na przerwie, zaproponował i uzgodnił tę propozycję z innymi nauczycielami, aby pożegnanie także odbyło się z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Na propozycję tę przystąpiła również nauczycielka, która w świetle listu przekazała informację o rzekomym zabronieniu przez dyrektora organizacji apelu.

Za takim rozwiązaniem przemawiała również ogólna sytuacja w szkole: było to w pierwszym tygodniu nauki, trwała inwentaryzacja szkoły w związku z przekazywaniem mienia nowemu dyrektorowi, organizowano pracę dydaktyczno-wychowawczą.

Z wypowiedzi rodziców, których dzieci nie podpisywały listu wynikało jasno, że list został zredagowany poza zespołem klasowym i jako gotowe pismo przedłożony był uczniom przez córkę byłego dyrektora i jej koleżankę do podpisu.

Dla jasności sprawy należy dodać, że „była

wychowawczyni” klasy ósmej, o której mowa w piśmie, jest żoną byłego dyrektora, a ich córka jest jednym z rzekomych autorów listu.

Jako Rada Pedagogiczna ubolewamy bardzo, że pod blachym pretekstem rozgrywają się sprawy personalne między dorosłymi, a co najgorsze wciągane są w to dzieci.

Dziwi i niepokoi nas fakt, że tak poważny tygodnik, jakim jest „Głos Nauczycielski”, publikuje list zawierający konkretne nazwiska nie sprawdzając autentyczności podpisów ani prawdziwości zawartych faktów.

Na marginesie tej sprawy pragniemy poinformować, że wspomniane panie emerytki otrzymały specjalne zaproszenia na uroczystą akademię z okazji Święta Edukacji Narodowej, na której miało się odbyć uroczyste pożegnanie. Niestety, treść listu i atmosfera, jaka wytworzyła się po jego opublikowaniu, przeszkodziła w realizacji tego ważnego momentu wychowawczego.

CZESŁAW MIDA
dyrektor szkoły
i 9 podpisów nauczycieli

OD REDAKCJI

Jako redaktorzy „Głosu” ale także jako nauczyciele — a są wśród nas tacy, którzy ten zawód wykonywali przed przejściem do redakcji — sądziliśmy, że list uczniów wydrukowany w nauczycielskim piśmie niezależnie od tego, czy w warstwie informacyjnej jest prawdziwy czy nie — stanie się doskonałą okazją do dyskusji z młodzieżą np. na lekcjach wychowawczych. Dyskusji partnerskiej, a nie naganki i poszukiwania winnych. Takiej wymiany poglądów z młodzieżą, aby bardzo jeszcze niedojrzałe ludzie mogli sobie uświadomić, co to znaczy odpowiedzialność za słowo, podanie faktu do publicznej wiadomości, a następnie moralnej i karnej odpowiedzialności za słowo wypowiadane publicznie przeciw innym. Byłaby to lekcja stosowania prawa w życiu każdego z nas.

Nauczyciele i rada pedagogiczna mają zawsze przewagę nad uczniami, są silniejsi. Są także, a w każdym razie być powinni, dojrzałsi i przewyższać 14-latków mądrością i umiejętnością wybaczenia dzieciom. Niestety, rada się obrażała na uczniów i pragnie udowodnić na łamach „Głosu”, że ma rację. Szkoda. Bo w sporach wszelkich, a z młodzieżą w szczególności, każda ze stron ma jakieś racje — i warto by tych dziecięcych racji wysłuchać.

List młodzieży do „Głosu” dowodzi, że jego autorzy nie mają odwagi szczerze rozmawiać z nauczycielami, zaś dochodzenie przez radę prawdy, swego rodzaju tropienie winnych to dowód na to, że atmosfera wychowawcza w szkole szwankuje. W każdym razie część młodzieży tak to ocenia.

Wydaje nam się, że 14-latków i młodsze dzieci

należy uczyć pisać listy, także krytyczne, a nie potępiać. Tym młodym błędy można wybaczyc, dorosłym już nie.

PEDAGOG NA ŚMIETNIK?

Niepokojąca jest informacja, że większość szkół likwiduje stanowisko pedagoga szkolnego, który rzekomo nie zdaje egzaminu. Dla teoretyków pedagogiki opiekuńczej jest to sygnał alarmowy. Konieczna jest pilna odpowiedź na pytanie — co dalej? Likwidować, czy usprawniać? Opowiadam się za usprawnieniem. Ta droga prowadzi do rozwoju opiekuńczej koncepcji szkoły.

Publikacje Jerzego Materne — „Opiekuńcze funkcje szkoły” (PWN, 1988) czy Edmunda Trem-pały — „Edukacja szkolna w odniesieniu do edukacji równoległej” („Oświata i Wychowanie” nr 36, 1989 r.) wyznaczają pedagogom szkolnym rolę koordynatora opiekuńczych funkcji szkoły. Ratyfikacja przez Sejm RP Międzynarodowej Konwencji Praw Dziecka (21 IX 1990), prace nad nową ustawą o systemie pomocy społecznej, czy niepokojące sygnały polskiego Komitetu Ochrony Praw Dziecka (np. „Miłość na niby” — „Polityka” nr 43, 1990 r.), powodują szczególną aktualność opiekuńczych funkcji szkoły.

Główną powinnością opiekuńczą powinna być troska o warunki pełnego rozwoju każdego ucznia. Wspomniana publikacja Jerzego Materne określa te warunki. Z racji swej powszechności szkoła może być również istotnym elementem systemu pomocy społecznej. Ma ona naturalny wgląd w sytuację życiową każdego uczącego się dziecka. Ma więc optymalną szansę diagnostyczną. Mając to na uwadze proponuję:

— opiekuńcze funkcje szkoły mocniej wyeksponować w nowej ustawie o systemie oświaty. Konieczność tę stwierdzają również niektóre tygodniki („Głos Nauczycielski”, „Polityka”, nr 44, 1990 r.);

— zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 1975 r. o pedagogach szkolnych wymaga aktualizacji. Szczególnie wyeksponować należy rolę opiekuńczą pedagoga szkolnego;

— zwiększyć udział pedagogiki opiekuńczej w programie kształcenia nauczycieli, zwłaszcza pedagogów szkolnych;

— zwiększyć liczbę osób ze specjalizacją zawodową z pedagogiki opiekuńczej. Aktualnie stopni specjalizacji z pedagogiki opiekuńczej jest najmniej;

— aktualizować wytyczne w sprawie pracy opiekunów klasowych. Dotychczasowa nazwa — „wychowawca klasy” jest nieadekwatna do opiekuńczych funkcji szkoły. Jest ona reliktem postulatów szkoły wychowującej. Powinności wychowawcze każdego nauczyciela są już trui-

mem. Wspomniana publikacja Edmunda Trem-pały stwierdza, że wyrazem nowoczesności szkoły jest podejmowanie również funkcji opiekuńczych i środowiskowej;

— podjąć szeroką akcję doskonalenia zawodowego pedagogów szkolnych w zakresie opiekuńczych funkcji szkoły;

— zwiększyć udział problematyki opiekuńczo-wychowawczej w publikacjach „Głosu Nauczycielskiego” oraz w działalności Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

O miano społeczeństwa opiekuńczego — erzacu państwa opiekuńczego — zabiegać musimy wszyscy. Starajmy się być co najmniej opiekunami spolegliwymi. Konieczna jest w tym celu wzmożona ofensywa pedagogiki opiekuńczej. Pedagodzy szkolni powinni być jej oficerami. Potrzebne jest im jednak skuteczne wsparcie. Niektóre wnioski w tej sprawie zgłosziliśmy. Przysłałaby się dyskusja w tej sprawie. Likwidacja stanowisk pedagoga szkolnego jest objawem regresu społecznej roli szkoły. Nie do tego przecież dążymy.

CZESŁAW BRUDNIK
Świnoujście

Z „GŁOSEM” W NOWY ROK

Jako długoletni czytelnik „Głosu Nauczycielskiego” — nowy rok 1991 rozpocznę z nim, bo zaprenumerowałem na pierwszy kwartał. Pierwsze jego numery poznałem jeszcze jako uczeń szkoły podstawowej na Ziemi Lubuskiej. Od tego czasu gazeta jest moim wielkim przyjacielem i naszego domu, gdyż czyta cała rodzina.

Z „Głosu” uczymy się jak żyć i pracować, poznawaliśmy plusy i minusy zawodu nauczycielskiego, historię Związku Nauczycielskiego, ludzi naszej oświaty, od wyzwolenia naszej ojczyzny po dzień dzisiejszy. Redakcja „Głosu” na mnie może liczyć, bo chociaż droższe, ja będę jego czytelnikiem. Czytam go zawsze w całości. Z niecierpliwością oczekuję na każdy kolejny jego numer, bo on pomaga mi żyć.

Życzę redakcji jak najmniej kłopotów, zdrowia dziennikarzom i efektywnych tematów oraz wszystkiego najlepszego.

KAZIMIERZ KULAS
Międzyrzecz

O PLANOWANIU OŚWIATY

Tłumaczyła i opracowała MARIA WNUK

Uznając ścisłą zależność, jaka występuje między rozwojem ekonomii a oświatą, a co za tym idzie koniecznością planowania oświaty, w 1963 r. UNESCO powołało Instytut Planowania Oświaty, zwany w skrócie IIPE. (Instytut International de Planification de L'education). Wkrótce IIPE stał się centrum informacji dla tych wszystkich, którzy interesowali się planowaniem oświaty.

Pracowni Instytutu poświęcony jest kwartalnik „Perspectives” nr 2 z roku 1989, wydany staraniem UNESCO. A oto kilka zawartych w nim, ciekawszych artykułów:

Jacques Hallak — „Perspektywy planowania oświaty”.

J. H. jest pracownikiem UNESCO i dyrektorem Międzynarodowego Instytutu Planowania Oświaty. W swym artykule informuje o działalności Instytutu, którego głównym celem jest kształcenie dla poszczególnych krajów personelu mogącego pracować samodzielnie nad planowaniem oświaty. Poza tym Instytut przeprowadza badania i ankiety oraz wymianę doświadczeń między różnymi regionami, akceptując zmiany i do nich się dostosowując.

Na skutek postępującego kryzysu ekonomicznego, dotychczasowe planowanie oświaty zostało poddane krytyce, gdyż jak dotąd zajmowano się przeważnie badaniami analitycznymi, nie sugerując rozwiązań. Należało się zatem zastanowić nad przyszłością Instytutu i ustalić konkretny kierunek jego działalności. Zorganizowano w tym celu, a także z okazji XXV-lecia istnienia Instytutu, zjazd przedstawicieli placówek oświatowych trudniących się planowaniem oświaty. Wzięło w nim udział około 90 osób. Pierwszym problemem dyskusyjnym było uzyskanie odpowiedzi na pytanie: Jak się ma rozwój ekonomii, nauk społecznych i kultury do oświaty. Następnie omawiano trudności finansowe, przyczyny obniżenia poziomu nauczania oraz poddano analizie rozwój wzajemnych zależności między oświatą, pracą, a zatrudnieniem. Bogata dyskusja ukazała powszechność problemów oświatowych, wynikły z niej generalne zalecenia:

● Planując musimy brać pod uwagę realne warunki panujące w oświacie, kulturze, możliwości finansowe, stosunki społeczne i międzyludzkie.

● Plan pracy należy dostosować do rocznego budżetu przewidzianego na oświatę, przy uwzględnieniu innych źródeł dochodu

A oto referaty z tego zjazdu:

Françoise Caillods i T. Newille Postlethwaite — „Warunki nauczania i wykonywania zawodu w krajach rozwijających się”. (Françoise Caillods — Francja — jest członkinią IIPE, T. Newille Postlethwaite — Niemcy. Profesor oświaty porównawczej na Uniwersytecie w Hamburgu, współtwórca Międzynarodowej Encyklopedii Oświaty).

Autorzy przedstawili poziom oświaty w krajach rozwijających się: w Ameryce Łacińskiej, Afryce i Azji. Wyniki badań są zaskakujące, np. w Tanzanii 42 proc. szkół nie ma wody bieżącej, a 10 proc. latryn. W Indiach 61 proc. szkół nie ma czarnej tablicy, a 49 proc. brak ławek i krzeseł. Muszą im przyjść z pomocą kraje uprzemysłowione. Poza przedstawieniem tych ciężkich warunków, autorzy dają wiele rad i wskazówek, które mogą być i dla nas interesujące. Dochodzą do wniosku, że najważniejszym czynnikiem, od którego zależą wyniki nauczania, jest pedagog. Pieniądze to nie wszystko — aktywność i zaangażowanie ludzkie jest niezastąpione. Tymczasem nauczyciele są bardzo nisko wynagradzani, co zmusza ich do dorabiania. Obniża to rangę zawodu. Młodych nauczycieli wysyła się na prowincję, gdzie nie spotykają się z odpowiednią opieką władz oświatowych, których poziom często nie przewyższa poziomu debiutantów. Rzadkie wizyty nie służą wsparciu metodycznemu, spełniając jedynie funkcję administracyjną. Klasy są przeludnione, brak pomocy pedagogicznych — podręczników i materiałów dydaktycznych. Oto co zaproponowano:

● Dopuszczalne są liczniejsze klasy pod

warunkiem odpowiednio przeszkolonych nauczycieli.

● Każdy uczeń musi mieć swą ławkę, zeszyt, a klasa czarną tablicę.

● Przez podniesienie warunków bytowych nauczycieli rozbudzi się ich entuzjazm i motywację.

● Nauczyciele powinni być obowiązkowo doksztalcani.

● Czas nauki może być wydłużony do 40 tygodni i z 5 dniami pracy w tygodniu, a 6 godz. lekcyjnymi w ciągu dnia.

● Również dyrektorzy powinni być doksztalcani. Przed nimi stoi zadanie, jak wkorzenić szkołę w środowisko.

● Programy szkolne powinny być badane, sprawdzane i uzupełniane. Wiedzę należy sprawdzać testami, w razie braków uzupełniać. Prace badawcze nad programami stanowią za ledwie 0,5 proc. budżetu na oświatę. Nie należy ich bagatelizować.

● Wszystkie centrale badawcze powinny ze sobą współpracować. Wskazana jest pomoc międzynarodowa.

● W celu poprawy warunków oświaty, należy objąć ją planowaniem.

Daniel A. Mozales-Gómez. „Ku nowemu modelowi planowania oświaty — rola poszukiwań”. (Daniel A. Mozales-Gómez. Główny specjalista od programowania w centrum poszukiwań międzynarodowych w Kanadzie).

Planowanie oświaty polega na podejmowaniu pewnych decyzji. Decyzje takie można podejmować jedynie w wyniku szeroko prowadzonych badań. Obecnie odczuwa się niewystarczający dopływ informacji od badacza do planisty. Dokładna znajomość warunków miejscowych jest niezwykle potrzebna planistom i decydentom, umożliwiają podjęcie właściwych decyzji. Należy rozszerzyć pole planowania oświaty. Studia planistyczne powinny objąć również tubylców i mniejszości narodowe. Cenne jest włączenie miejscowej kultury tradycyjnej do procesu wychowawczego. W wielu krajach istnieją skarby wiedzy, które nie dochodzą do świadomości planistów. Są trzy reguły prawidłowego planowania:

● Badania dotyczące zbierania, poszukiwania i analizy informacji bieżących.

● Uwzględnianie przez administrację rezultatów poszukiwań prowadzonych przez instytucje zewnętrzne.

● Nawiązywanie więzów między różnymi grupami prowadzącymi poszukiwania diagnostyczne i ewolucyjne na niższym szczeblu.

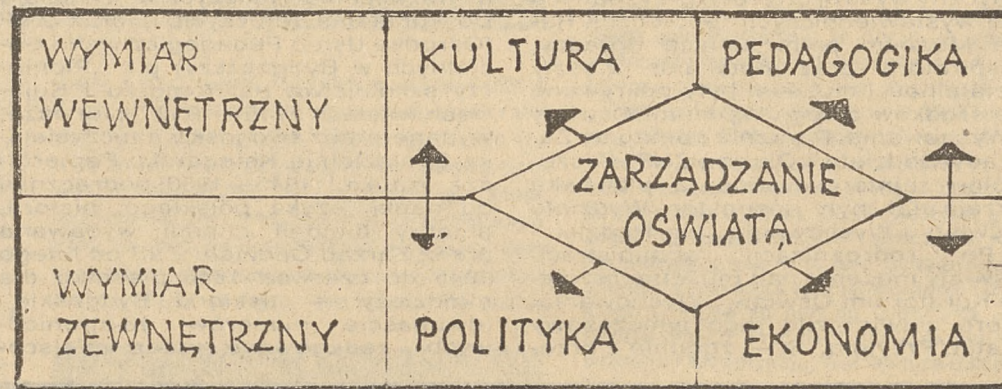
Pomijanie przez organizatorów międzynarodowego planowania tła politycznego było błędem, bo trzeba sobie zdać sprawę, że szerzenie oświaty ma cel polityczny. Przez dotacje na oświatę uzyskuje się na nią wpływ. Ciekawe eksperymenty przeprowadzono w Chile. Ingierencja rodziców w zarządzanie szkołą i w działalność wychowawczą dały bardzo dobre rezultaty.

Henry M. Lewin i Russel W. Rumberger — „Oświata, praca, zawód — w krajach rozwiniętych. Sytuacja i wyzwanie na przyszłość”. (Henry M. Lewin — USA. Profesor pedagogiki na uniwersytecie Stanford, Russel W. Rumberger — USA. Profesor pedagogiki w Kalifornii i Santa Barbara).

Według opinii ogółu oświata jest kluczem wszelkiego postępu i rozwoju. Tam gdzie oświata stoi wyżej, tam praca nauczycieli jest lepiej opłacana, a warunki w których pracują korzystniejsze. Rozwój technologii pociąga za sobą rozwój oświaty. Nowe technologie powodują powstawanie nowych zawodów, lub modyfikację starych. Wynika z tego, że nowe technologie wymagają nowego kształcenia. Planując oświatę powinno się brać pod uwagę zapotrzebowanie rynku pracy, bo prawidłowe planowanie zmniejsza bezrobocie. Przykładowo w USA w 1970 r. bezrobocie wynosiło 4,9 proc., a przy

uwzględnieniu rynku pracy spadło już w roku 1980 do 2 proc.

Wraz z rozwojem gospodarczym świata zwiększa się zapotrzebowanie na dobrą konsumpcyjną i lepszą obsługę. Podniesienie poziomu



dóbr konsumpcyjnych wymaga wyższego i lepszego wykształcenia. Rozwój handlu zagranicznego jest związany ze znajomością stosunków handlowych panujących za granicą i cenami sprzedawanych towarów. Produkty korzystnie sprzedawane powinny stymulować oświatę do przygotowywania pracowników zdolnych do pracy w danej branży. Coraz więcej nowych technologii wymaga staranniejszego wykształcenia. Pracownicy muszą wykazać się samodzielnością w organizacji pracy i umiejętnością korzystania z informacji.

Często konieczna będzie zmiana kwalifikacji, gdy: zawód uległ zmianie ze względów ekonomicznych, lub zmienił się wykaz wymaganych kwalifikacji do danego zawodu.

Wszystkie te czynniki stanowią wyzwanie dla oświaty na przyszłość. W przygotowaniu do zawodu możemy zaobserwować dwa zjawiska: niedouczenie lub przeuczenie. Specjalną troską należy otoczyć młodzież niedouczoną, a zagrożoną ryzykiem.

Problem przeuczenia polega na nadmiarze absolwentów, których wykształcenie przerasta zapotrzebowanie rynku pracy. Ponosimy za to koszty indywidualne, i zbiorowe. Można z tego wybrnąć, powiększając rynek pracy lub dając wykształcenie ogólnozawodowe będące podstawą do różnych pokrewnych specjalności (jest to odpowiednik naszego szerokiego profilu przypisek M.W.)

Efektywność pracy ulega zwiększeniu przez współudział pracowników w decyzjach podejmowanych w zakładzie pracy, takich jak dobór pracowników, rodzaj produkcji oraz kontrola jakości. Jako pozytywny skutek takiego postępowania zauważono spadek poprawek wyrabianych produktów oraz wzrost zarobków.

Nowe umiejętności przy nowym stylu pracy wymagają uwzględnienia następujących czynników w procesie nauczania: inicjatywy (praca samodzielna uczniów); współpracy (skierowana ku pewnemu celowi); pracy w grupie (a nie współzawodnictwo indywidualne); kształcenia wzajemnego oceniania (własnej pracy i kolegów); łatwości porozumiewania się w mowie i piśmie; rozumowania, a nie uczenia się na pamięć; umiejętności rozwiązywania problemów; podejmowania decyzji (sytuacja wyboru); umiejętności otrzymywania i wykorzystywania informacji (odnajdywanie informacji potrzebnych do rozwiązania problemu; planowania (ustalanie terminu wykonywania prac, wybór i kolejność czynności); sztuka uczenia się; zdolności do pracy w różnych środowiskach kulturowych (język, system wartości, sposób komunikowania się) — ważne w USA

Wymagania te mają następujące konsekwencje dla planowania oświaty:

● Ludzie o średnim poziomie wykształcenia nie powinni mieć trudności w zaadaptowaniu się do nowego stylu pracy.

● Problem mogą stanowić ludzie „niedouczeni” i „przeuczeni”.

● Grupy niedouczone, wywodzące się ze środowisk trudnych należy nauczyć poprzez dostosowanie do nich zmienionych programów.

● Przerost ludzi z wykształceniem wymaga od nich nowego podejścia do pracy — wytwarzania produkcji ściśle według zapotrzebowania rynku, zwiększenia współudziału w zarządzaniu i podejmowaniu decyzji.

● System szkolny musi zwrócić szczególną uwagę nie tylko na samo „nauczenie” lecz również na „sposób nauczania”.

System szkolny powinien przygotować absolwenta do adaptacji w zmienionych warunkach. Planowanie oświaty musi brać pod uwagę zmiany w otaczającym świecie, które z kolei muszą mieć swe odbicie w oświacie szkolnej. Poszukiwanie odpowiednich zmian i ich śladów powinno zajmować główne miejsce w naszych przedsięwzięciach naukowych.

Benno Sander — Brazylia — przedstawiciel organizacji Stanów Amerykańskich w Argentynie, a jednocześnie Prezydent Honorowy Międz amerykańskiego Towarzystwa Zarządzania Oświatą. **Przedstawił on „Zarządzanie oświatą: problematyka i tendencje”.**

1. Wzór pluralistyczny zarządzania oświatą
Czynniki mające wpływ na zarządzanie oświatą przedstawia rysunek:

Można z niego odczytać, że zarządzanie oświatą w świecie jest uzależnione od czynników ekonomicznych, politycznych, kulturalnych i pedagogicznych. Jeżeli występują między nimi różnice, występują one też w zarządzaniu oświatą. W niektórych krajach spotykamy się w oświacie z centralizacją, w innych coraz częściej z decentralizacją. Przez decentralizację, a przez to przez indywidualizację osiąga się lepsze wyniki nauczania. Może jedynie budzić zastrzeżenie zwiększona przez to nierówność między regionami. Miernikiem osiągnięć pedagogicznych jest poziom wykształcenia uzyskiwany przez uczniów. Rozwój oświaty powiązany jest ściśle z ekonomią. Nie można bowiem skutecznie inwestować np. w rolnictwo, zdrowie lub przemysł bez specjalistów wysokiej klasy i bez wykwalifikowanych robotników. Muszą to brać po uwagę zarządzający oświatą.

2. Różnice kulturalne, a zarządzanie oświatą. Kultura stworzyła środowisko, w którym rozwija się oświata, dlatego też stan kultury stanowi główne kryterium badań oświatowych — teoretycznych i praktycznych. W perspektywie transkulturalnej wszystkie te badania muszą być nieustannie sprawdzane. Instytut Międzynarodowy Planowania Oświaty uwzględnił w swych badaniach oddziaływanie różnych kultur na oświatę. Wykazały one, że uzyskuje się znacznie wyższe rezultaty w nauczaniu opierając się na miejscowej kulturze i języku (w wypadku byłych krajów kolonialnych). Teoria zarządzania oświatą zdająca egzamin w krajach uprzemysłowionych nie daje się przenieść do krajów rozwijających się, ze względu na różnice ekonomiczne i kulturalne

3. Współuczestnictwo w zarządzaniu oświatą
Współuczestnictwo w zarządzaniu oświatą jest prawem i obowiązkiem każdego członka wspólnoty demokratycznej — głosi następna teza artykułu Benno Sander. A z tego wynika, że i demokracja, i współudział są to dwa pojęcia ściśle ze sobą powiązane. Następnie Sander sprecyzował misję oświaty, którą jest rozwój i rozpowszechnianie wiedzy. Rozwój wiedzy wymaga zaangażowania w służbę słuszności i sprawiedliwości społecznej. Wiedza powinna być dostępna dla wszystkich, którzy są objęci systemem edukacyjnym. W tym świetle jednym z pilnych założeń oświatowych, mającym na celu nadanie życiu w grupie realnych wartości, jest popieranie dążeń społecznych. Współudział w zarządzaniu oświatą staje się konkretnym środkiem odrodzenia demokracji w szkole, a przez to w społeczeństwie. Jest więc procesem politycznym, jak uczestniczenie w rządzie. Istnieje wiele form współuczestniczenia w zarządzaniu oświatą, tak jak jest ich wiele w uczestniczeniu w rządzie. Współdziałanie kolektywne może być przeciwstawieniem biurokracji formalnej, samowoli i akcją dogmatycznym grup mniejszościowych

WYNAGRODZENIE NAUCZYCIELI RELIGII

Wysokość wynagrodzenia uzależniona jest od poziomu wykształcenia. W zarządzeniu ministra EN z 12 października 1990 r. (Mon. Polski nr 41, poz. 317) podano:

1. Wynagrodzenie zasadnicze wg tabeli: wyższe wykształcenie mgr z przygotowaniem pedagogicznym przysługuje po ukończeniu wyższych studiów magisterskich na wyższych uczelniach kościelnych, których programy obejmowały przedmioty z zakresu pedagogiki lub katechezy, albo po ukończeniu innych wyższych studiów magisterskich, o ile nauczyciel ukończył dodatkowo instytut katechetyczny albo stu-

dium katechetyczne, albo kurs katechetyczny.

2. Wynagrodzenie wg tabeli: wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym przysługuje po ukończeniu wyższego seminarium duchownego lub wyższych studiów zawodowych o innych kierunkach oraz uzyskanie przygotowania pedagogicznego przez ukończenie instytutu katechetycznego albo studium katechetycznego, albo kursu katechetycznego.

3. Wynagrodzenie wg tabeli: studium nauczycielskie przysługuje po ukończeniu instytutu katechetycznego albo studium katechetyczne-

go, o ile warunkiem przyjęcia na to studium było posiadanie świadectwa dojrzałości.

4. Wynagrodzenie wg tabeli: wykształcenie średnie pedagogiczne przysługuje po uzyskaniu świadectwa dojrzałości oraz ukończeniu kursu katechetycznego.

5. Dla nauczycieli religii, którzy do końca zajęć w r. szk. 1988/89 oraz w roku szkolnym 1989/90 nauczali religii w ramach katechezy parafialnej, w roku szkolnym 1990/91 prowadzą nadal nauczanie religii w szkołach, poziom wykształcenia dla określenia stawki wynagrodzenia zasadniczego ustala się na podstawie przepisów obowiązujących do 1 lipca 1989 r. Przypominamy, że przepisy te opublikowane są w Dz. Urz. MOiW nr 10 poz. 63 z 1983 r. i nr 9, poz. 52 z 1987 r.

Dla przykładu: wynagrodzenie wg tabeli średnie wykształcenie pedagogiczne otrzymywał nauczyciel, który posiadał średnie wykształcenie i ukończył studium pedagogiczne lub ukończył co najmniej 2 lata studiów wyższych, wg tabeli studium nauczycielskie — ukończenie

4 lat studiów wyższych, wg tabeli: wyższe wykształcenie zawodowe bez przygotowania pedagogicznego — uzyskanie zaliczenia wszystkich przedmiotów i praktyk przewidywanych w planie wyższych studiów magisterskich lub równorzędnych bez złożenia egzaminu magisterskiego (na kierunkach nauczycielskich) wg tabeli: wyższe wykształcenie mgr bez przygotowania pedagogicznego, wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym — uzyskanie zaliczenia wszystkich przedmiotów i praktyk przewidzianych w planie wyższych studiów magisterskich lub równorzędnych bez złożenia egzaminu magisterskiego (na kierunkach nauczycielskich).

W omawianym rozporządzeniu ministra EN z 10 października 1990 r. podano również, że prowadzenie zajęć katechetycznych w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych lub w ramach katechezy parafialnej zalicza się do stażu pracy dla ustalenia szczebla wynagrodzenia zasadniczego i awansowanie do wyższego szczebla.

WYMIAR GODZIN — UZUPEŁNIENIA

Tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych (wychowawczych) prowadzonych bezpośrednio z uczniami lub wychowankami dla nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze określony jest w art. 42 Karty Nauczyciela. Poza wymienionymi w tym artykule nauczycielami (wychowawcami) istnieją grupy nauczycieli, dla których obowiązkowy wymiar godzin, zgodnie z postanowieniem art. 42 ust. 9 Karty, ustalił minister Ośw. (Dz. Ustaw nr 29, poz. 207 z 1982 r.).

W Dz. Ustaw nr 72 z br. opublikowane zostało rozporządzenie ministra EN z 10 października 1990 r. zmieniające poprzednie rozporządzenie. Od 1 września 1990 r. obowiązkowy wymiar zajęć wynosi:

1. Nauczyciele zatrudnieni w nauczycielskich kolegiach językowych — 12 godzin.

2. Pedagogzy i psychologzy zatrudnieni w zakładach poprawczych, schroniskach dla nielet-

nich i rodzinnych ośrodkach diagnostyczno-konsultacyjnych — 24 godz.

3. Nauczyciele poradni wychowawczo-zawodowych oraz nauczyciele pedagogzy i psychologzy nie wymienieni w p. 2 — 20 godz.

4. Nauczyciele instruktorzy prowadzący zajęcia dydaktyczne w świetlicach szkolnych i wojewódzkich ośrodkach politechnicznych — 18 godzin.

5. Nauczyciele przedszkoli prowadzący zajęcia w grupach mieszanych, obejmujących zarówno dzieci 6-letnie, jak i dzieci innych grup wiekowych — 22 godziny.

6. Nauczyciele zatrudnieni przy przedstawicielstwach Rzeczypospolitej Polskiej za granicą — 26 godzin.

7. Nauczyciele pałaców młodzieży, planetariów i obserwatoriów astronomicznych, młodzieżowych domów kultury i innych placówek wychowania przedszkolnego prowadzący zaję-

cia systemem innym niż pracowniany oraz nauczyciele instruktorzy wojewódzkich ośrodków politechnicznych nie prowadzący zajęć wyłącznie z uczniami — 25 godz.

8. Nauczyciele-instruktorzy Centralnego Ośrodka Metodycznego Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego, nauczyciele-bibliotekarze bibliotek pedagogicznych oraz nauczyciele zatrudnieni w wojewódzkich ośrodkach metodycznych — 35 godzin.

Rozporządzenie wprowadza też nowe zasady zaliczania do wymiaru godzin poszczególnych zajęć w kształceniu zaocznym. Omówimy je oddzielnie.

Jednocześnie informujemy, że pozostał bez zmian przepis dotyczący tzw. łącznego etatu. Ponieważ w tej sprawie otrzymujemy wiele pytań, przypominamy jego treść: „Obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze prowa-

dzącego zajęcia z przedmiotów o różnym wymiarze godzin, ustala się według przedmiotu, dla którego wymiar jest korzystniejszy — jeżeli nauczyciel naucza tego przedmiotu co najmniej w połowie obowiązującego wymiaru”. Wg tych zasad ustala się obowiązkowy wymiar zajęć nauczycieli zobowiązanych do pracy w innej szkole w celu uzupełnienia obowiązkowego wymiaru zajęć (etatu). I tak np. nauczyciel szkoły zawodowej uczący przedmiotów teoretycznych oraz prowadzący praktyczną naukę zawodu, aby mógł być zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć (etat) musi uczyć przedmiotów teoretycznych w wymiarze co najmniej 9 godzin. Pozostałe 9 godzin może uzupełnić zajęciami praktycznymi.

Inny przykład: nauczyciel ma 12 godzin zajęć dydaktycznych w szkole (w klasach), a więc w wymiarze ponad 1/2 etatu. Poza tym ma przydzielonych 10 godzin zajęć w bibliotece szkolnej. Przysługuje mu zatem wynagrodzenie za etat 18 godzin oraz za 4 godz. ponadwymiarowe, za które przysługuje mu wynagrodzenie w wysokości obliczonej od etatu bibliotecznego tj. 30 godzin.

UPRAWNIENIA DYREKTORÓW SZKÓŁ

Zgodnie z ustawą z 17 maja 1990 r. (Dz. Ustaw nr 34, poz. 197) kurator oświaty i wychowania wykonuje zadania organu nadzorującego w stosunku do podporządkowanych mu szkół oraz innych placówek oświatowo-wychowawczych (a więc bez przedszkoli), organizuje i sprawuje nadzór pedagogiczny nad wszystkimi szkołami i placówkami oświatowo-wychowawczymi na terenie województwa (również i nad przedszkolami), zapewnia szkołom podporządkowanym kadrowych i materialnych warunków funkcjonowania, ustala sieć szkolną.

Kurator może za zgodą ministra edukacji narodowej powierzyć prowadzenie niektórych spraw dyrektorom szkół. Minister EN wydał 22 sierpnia 1990 r. rozporządzenie (Dz. Ustaw nr 62, poz. 360) określające te sprawy, są to:

— wydawanie decyzji dotyczących obowiązków szkolnego dzieci

— udzielanie pomocy materialnej dzieciom umieszczonym w rodzinach zastępczych oraz ustalanie opłat rodziców za pobyt ich dzieci w rodzinach zastępczych i placówkach opiekuńczo-wychowawczych

— załatwianie spraw wynikających ze stosunku pracy nauczycieli i innych pracowników szkół

— dysponowanie i administrowanie nauczycielskimi zasobami mieszkaniowymi nauczycieli i innych pracowników szkół

— organizowanie opieki nad uczniami podczas dowożenia do szkół

— organizowanie wypoczynku uczniów.

Powierzenie prowadzenia spraw następuje na czas nieokreślony w drodze porozumienia zawartego w formie pisemnej przez kuratora

z dyrektorem szkoły. Na prowadzenie powierzonych dyrektorowi szkoły spraw kurator zapewnia odpowiednie środki finansowe. W sprawach powierzonych dyrektor szkoły wydaje z upoważnienia kuratora i w jego imieniu decyzje administracyjne w I instancji.

Od decyzji tych przysługuje odwołanie — nie do kuratora — ale do ministra edukacji narodowej, jako II instancji. Omawiane rozporządzenie ministra EN odnosi się do dyrektorów szkół, jak również dyrektorów placówek oświatowo-wychowawczych działających na podstawie ustawy z 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania.

Oprac. KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS WARTO ODWIEDZIĆ

Kłopoty dnia codziennego i burzliwe wydarzenia polityczne w naszym kraju przyczyniają się do spadku uczestnictwa społeczeństwa w życiu kulturalnym. Jednym z symptomów tego spadku są również zmniejszające się zakupy książek. Gwałtowny wzrost ich cen przybliży okres, w którym kupno książki stanie się luksusem. W przypadku nauczycieli jest to szczególnie niepokojące, ponieważ książka jest ich narzędziem pracy. W tej sytuacji, jeszcze w okresie przystawionych pięciu minut przed przewidywaną katastrofą czytelniczą, można stosunkowo tanio dokonać zakupów książek wydawanych do 1990 roku. Moje tegoroczne i wcześniejsze doświadczenia w zakupie tanich książek skłaniają do zachęcenia koleżanek i kolegów do odwiedzenia księgarni i zaopatrzenia się w wartościowe pozycje. Możemy w ten sposób uzupełnić i wzbogacić nasze prywatne księgozbiory. Powyższa zachęta odnosi się również do bibliotek szkolnych. Na zasadzie przy-

kładu mogę poszczycić się m. in. częściowym skompletowaniem pozycji z serii PJW „Biblioteki myśli współczesnej”, „Portretów współczesnych pisarzy polskich” czy wydawnictwa WP „Myśli i ludzie”. Aktualnie można jeszcze za bieżącą cenę dziennika zakupić dwa, a czasem nawet trzy tytuły. Wyłożenie sześciu czy dziesięciu tysięcy złotych równa się zakupowi pokaźnej paczki książek. Słowem, zachęcam do wygospodarowania trochę czasu i pieniędzy na na pewno udane zakupy. Porównanie cen tego samego tytułu, ale wydanego w różnych latach, utwierdza o aktualności mojego przypomnienia.

**ZDZISŁAW KUBIAK
Koluszy**

CZEKAMY NA WYJAŚNIENIA

Związek Nauczycielstwa Polskiego — Zarząd Okręgu w Tarnowie — zaniepokojony decyzjami pana kuratora wnoszą protest przeciwko nieprze-

stąpieniu w Ustawie o Związkach Zawodowych oraz porozumieniu między Ministerstwem Oświaty i Wychowania z 1984 r. a Zarządem Głównym ZNP. Nasz protest dotyczy braku konsultacji i opiniowania spraw związanych z powoływaniem osób na stanowiska kierownicze w oświacie oraz odwoływania ze stanowisk, wypowiedzeń z pracy jak również likwidacji niektórych jednostek. Przepisy te zobowiązują pracodawcę do porozumiewania się ze związkami zawodowymi w określonych terminach przed podjęciem decyzji.

W przypadku postępowania pana kuratora szczególnie dotyczy to następujących decyzji:

1. Odwołania ze stanowiska dyrektora IV Liceum Ogólnokształcącego w Tarnowie doktora Czesława Sterkowicza.

2. Odwołania ze stanowiska dyrektora Szkoły Podstawowej nr 11 w Tarnowie mgr Heleny Tokarskiej.

3. Powołania kierowników zamiejscowych delegatur kuratorium w Dębicy, Bochni i Tarnowie.

4. Odwołania ze stanowiska dyrektora Zakładu Usług Socjalnych przy Kuratorium Oświaty i Wychowania i wypowiedzenia stosunku

pracy pani Bożenie Soin i głównej księgowej pani Janinie Wendy.

5. Wydania zarządzenia o rozpoczęciu 26 IX 90 r. likwidacji Zakładu Usług Socjalnych przy Kuratorium Oświaty i Wychowania

Rażące nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów przez pana kuratora uczy pracowników podległych jednostek oświatowych, całkowitego lekceważenia zarządzeń zwierzchnich władz i wykonywanie swoich obowiązków niezgodnie z obowiązującym prawem.

Związek Nauczycielstwa Polskiego — Zarząd Okręgu w Tarnowie — żąda złożenia wyjaśnień w przedmiotowych sprawach. Z chwilą otrzymania niesatysfakcjonującej nas odpowiedzi zmuszeni będziemy do podjęcia dalszych stosownych działań

**JANUSZ BEM
prezes
Zarządu Okręgu ZNP**

PALENIE TYTONIU W SZKOŁACH

Pragniemy nasilić w naszej szkole działania dla ograniczenia palenia tytoniu. Czy wydane zostały w tej sprawie jakieś przepisy władz oświatowych? Jeśli tak, to jaka jest ich treść? (W. S. — woj. płockie)

W wykazie obowiązujących resortowych aktów prawnych opublikowanych w Dz. Urz. Min. Edukacji Narodowej, nr 10 z 1988 r. zamieszczono m. in. zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 17.10.1974 r. (Dz. Urz. nr 10 poz. 86) w sprawie ograniczenia palenia tytoniu w szkołach i innych jednostkach resortu oświaty i wychowania.

Zarządzenie to wprowadza zakaz palenia tytoniu w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych:

- na zebraniach, naradach, konferencjach
- w stołówkach szkolnych
- w pomieszczeniach lekcyjnych, świetlicach i korytarzach
- w pokoju nauczycielskim, jeśli stanowi jedno pomieszczenie
- w pomieszczeniach biurowych, jeśli w szkole wyznaczone zostały pomieszczenia na palenie dla personelu.

W szkołach policealnych i dla pracujących zaleca się wydzielenie jednego pomieszczenia na palenie dla uczniów.

Zobowiązuje się nauczycieli i wychowawców, a także pozostałych pracowników szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych do niepalenia tytoniu w obecności dzieci i młodzieży oraz do ścisłego przestrzegania zakazu palenia tytoniu przez dzieci i młodzież.

PRACA W ADMINISTRACJI SZKOLNEJ

Wiemy, że pracę w szkołach na stanowiskach niepedagogicznych, wlicza się do stażu pracy dla ustalenia wysokości wynagrodzenia zasadniczego, wlicza się także do stażu pracy przy przejściu na emeryturę. Czy jednak może być traktowana jako praca pedagogiczna, o której mowa w art. 88 Karty Nauczyciela. Przykład: mam 14 lat pracy na stanowisku sekretarki oraz 16 lat pracy jako nauczycielka. Mam więc w sumie 30 lat pracy. Czy mogę przejść na emeryturę? (D. K. — woj. warszawskie).

Nie. Zgodnie z art. 88 Karty Nauczyciela prawo do emerytury uzyskał nauczyciel, który ma ogółem 30 lat pracy, w tym co najmniej 20 lat pracy nauczycielskiej. Według wyjaśnień ZUS za pracę nauczycielską uważa się pracę wymienioną w art. 1 ust. 1—7 Karty Nauczyciela. A więc pracę nauczycieli i wychowawców w szkołach i pla-

cówkach oświatowo-wychowawczych wymienionych w ustawie z 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania — jak również i pracę w administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych. Praca na stanowisku sekretarki w szkole nie wymaga takich kwalifikacji. Koleżanka będzie zatem mogła przejść na emeryturę dopiero po osiągnięciu 20 lat pracy w szkole. Jeśli jednak ma 55 lat życia, to spełnia warunki do przejścia na emeryturę na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 7 lutego 1983 r. (Dz. Ustaw nr 8, poz. 43). Zgodnie z tym rozporządzeniem kobieta ma prawo do emerytury po ukończeniu 55 lat życia i osiągnięciu 20 lat zatrudnienia w tym co najmniej 15 lat zatrudnienia w szczególnych warunkach. Taką pracą jest praca nauczycielska.

PODWYŻSZENIE STAWKI WYNAGRODZENIA

Jestem w wieku przedemerytalnym. Czy w związku z tym moja stawka wynagrodzenia zasadniczego powinna być zwiększona? O jaki procent? (R.N. — woj. lubelskie).

Wyjaśniamy, że stawka wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela, wynikająca z jego stażu pracy i poziomu wykształcenia może być zgodnie z zarządzeniem ministra EN z 26 marca 1990 r. (Mon. Polski nr 14) podwyższona nie więcej jednak niż o 15 proc. w granicach przyznanych szkole środków na wynagrodzenia. Uzależnione to jest jednak od wyników pracy nauczyciela. Kryteria oceny wyników pracy dla ustalenia wysokości zwiększenia wynagrodzenia zasadniczego ustala rada pedagogiczna. Na podstawie tych kryteriów dyrektor szkoły ustala oceny wyników pracy nauczycieli i po zaopiniowaniu przez zespół kierowniczy, a w szkołach, w których nie powołano zespołu kierowniczego, po zaopiniowaniu przez radę pedagogiczną, zgłasza do organu nadzorującego odpowiednie wnioski. Ostateczną decyzję wydaje organ nadzorujący.

Zarządzenie ministra EN nie przewiduje więc podwyższenia w sposób automatyczny stawki wynagrodzenia zasadniczego nauczycielom będącym w wieku przedemerytalnym.

PRZEDSZKOLA A UPRAWNIENIA WÓJTA

Jakie uprawnienia ma w stosunku do przedszkoli zarząd gminy. Czy wójt ma prawo wizytować i oceniać pracę nauczycieli przedszkoli? (A. T. — woj. śląskie)

Sprawę tę wyjaśniło już ministerstwo edukacji w „Głosie” nr 29 z 22.7.90 r. Zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym (Dz. Ustaw nr 16 z 1990 r.) przedszkola prowadzone są przez zarządy gmin. Do obowiązków gmin należy kierowanie na swoim terenie działalnością przedszkoli, ich zakładanie, zapewnienie im lokali i wyposażenia w pomoce naukowe, narzędzia, meble i sprzęt oraz potrzebne środki finansowe i materialne, zapewnienie warunków mieszkaniowych i świadczeń nauczycielom i innym pracownikom zatrudnionym w przedszkolach. Zarząd gminy wykonuje zadanie organu nadzorującego w zakresie stosunku pracy nauczycieli przedszkoli, zgodnie z przepisami Karty Nauczyciela, a więc np. zatrudnianie, zwalnianie, przenoszenie. Podkreślamy jednak, jak to wynika z ustawy z 17 maja 1990 r. o zmianach ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania oraz ustawy — Karta Nauczyciela, (Dz. Ustaw nr 34), że organizowanie sprawowania nadzoru pedagogicznego nad szkołami i innymi placówkami, a więc i przedszkolami na terenie całego województwa należy do kompetencji kuratora oświaty i wychowania.

Wójt zatem nie ma prawa do wizytowania zajęć wychowawczych nauczycieli przedszkoli i oceniania ich pracy, wyjaśniamy również, że nauczyciele przedszkoli objęci są przepisami Karty Nauczyciela, podobnie jak nauczyciele szkół nie podlegających gminom. I tak np. nauczyciele przedszkoli pracujący na wsiach i w miastach liczących do 5 tys. mieszkańców mają prawo do bezpłatnego mieszkania, dodatku wiejskiego, zwrotu kosztów dojazdu do lekarza i inne.

GODZINY PONADWYMIAROWE, DORAŻNE ZASTĘPSTWA

Pracuję w świetlicy szkolnej w pełnym wymiarze godzin (26). Poza tym mam przydzielone 6 godzin ponadwymiarowych w kl. III i IV. Czasem pełnię dorażne zastępstwa w różnych klasach poza obowiązującym mnie wymiarem godzin. W jakiej wysokości przysługuje mi wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i godziny dorażnych zastępstw? Na ten temat są różne zdania (W. A. — woj. zamojskie).

Sprawy te reguluje art. 35 Karty Nauczyciela. Za godziny ponadwymiarowe przydzielone nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły wynagrodzenie wypłaca się wg stawki jego osobistego zaszerogowania, stażu pracy i szkoły (placówki oświato-

wo-wychowawczej), w której nauczyciel ma przydzielone te godziny. Wysokość więc wynagrodzenia za godzinę ponadwymiarową Koleżanki powinna być obliczona na podstawie etatu 18 godzin, gdyż taki jest obowiązujący wymiar godzin pracy w szkole (Art. 35 ust. 4 i art. 42 Karty Nauczyciela).

Za efektywnie przepracowane przez nauczyciela dydaktyczne, wychowawcze lub opiekuńcze godziny dorażnych zastępstw wynagrodzenie wypłaca się wg stawki jego godziny ponadwymiarowej. Stawka godziny ponadwymiarowej Koleżanki jako wychowawcy świetlicy obliczana jest z etatu 26 godzin. I w takiej wysokości powinno być obliczane wynagrodzenie Koleżanki za dorażne zastępstwa przepracowane w klasach lekcyjnych (Art. 35 ust. 5 Karty).

Ta same zasady obowiązują w sytuacji, gdy np. nauczyciel, który pracuje w klasach lekcyjnych (etat 18 godz.) ma przydzielone godziny ponadwymiarowe w świetlicy lub w bibliotece. Wysokość jego wynagrodzenia za te godziny oblicza się od obowiązkowego wymiaru w świetlicy (26 godzin) lub w bibliotece (30 godz.). Za dorażne zastępstwa pełnione w świetlicy lub bibliotece przysługuje mu wynagrodzenie w wysokości obliczanej od jego etatu w szkole tj. 18 godzin.

ZASIŁKI RODZINNE, WYCHOWAWCZE

Pobieram zasiłek rodzinny na dziecko w wysokości 73 tys. zł oraz zasiłek wychowawczy w wysokości 227 tys. zł miesięcznie. Czy są to wysokości stałe? Jeśli nie, to kiedy następuje zmiana, na jakich zasadach?

Zasiłek rodzinny na każdą uprawnioną osobę wypłaca się w wysokości 8 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce społecznej w poprzedzającym kwartale. Zasiłek w tej wysokości wypłaca się od trzeciego miesiąca bieżącego kwartału. Wg tej samej zasady wypłaca się zasiłek wychowawczy, z tą różnicą, że wysokość zasiłku wynosi 25 proc. a dla matek samotnie wychowujących dziecko — 40 proc.

Ponieważ przeciętne wynagrodzenie w gospodarce społecznej w III kwartale 1990 r. wynosiło 1.047.347 zł, to od 1 grudnia 1990 r. zasiłek rodzinny wynosi 84 tys. zł, a zasiłek wychowawczy — 262 tys. zł (dla matek samotnie wychowujących dziecko 419 tys. zł) w takich też wysokościach powinny być wypłacone zasiłki w grudniu 1990 r. oraz styczniu i lutym 1991 r.

W nowej wysokości ustalona będzie ich wysokość począwszy od marca na podstawie przeciętnego wynagrodzenia w IV kwartale 1990 r.

Oprac. KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

RADIOWE AUDYCJE EDUKACYJNE

w programie IV Polskiego Radia dla uczniów szkół podstawowych i średnich od 14 stycznia do 20 stycznia 1991 r.

Poniedziałek 14 I

● godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Język angielski — lekcja 19, Radiowy Teatr — „To jeszcze nie wszystko Asioko”, Gimnastyka na wesoło, Nasza

książka, propozycje i zagadki literackie, Spotkanie z muzyką — instrumenty dęte — puzon

● godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Kompas, Goście Henryka Sytnera, Muzyczne podróże po świecie

● godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Historia Polski „Był rok 1961” — aud. M. Kasprzyka i M. Miszczuka

Wtorek 15 I

● godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Język angielski — lekcja 19 — powtórzenie, Układanki z udziałem D. Wawilowa, Gimnastyka na wesoło, Nasza książka — propozycje i zagadki literackie, Słuchowisko — „Dzieci z ulicy Pogodnej”

● godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Odczytane na nowo — Baśnie dla wszystkich, czyli o twórczości H. Ch. Andersena, Kącik melomana, Klub młodych twórców

● godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Wygnańczęm szlakiem — aud. E. Marcini-

kowskiej, Małe ojczyzny — Stanisław Vinzeuz

Środa 16 I

● godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Język angielski — lekcja 19 — powtórzenie, Nasze hodowle — ptaki egzotyczne, Gimnastyka na wesoło, Nasza książka — propozycje i zagadki lit., Dziecięcie studio piosenki

● godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Skąd my to wiemy, Radiowy leksykon sztuki, Kącik melomana

● godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Rozmawiamy o demokracji — audycja M. Ballod — Spółdzielczość i inne przejawy samorządności

Czwartek 17 I

● godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Język angielski — lekcja 19 — powtórzenie, Matematyczne imieniny — zbiory i podzbiory, Gimnastyka na wesoło, Nasza książka — propozycje i zagadki literackie, Zabawy przy muzyce

— dalszy ciąg nauki piosenki „Nasze kłocki” (improvizacja dzieci)

● godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Klub odkrywców — Ekologiczne problemy Katowic, Ciekawostki naukowo-techniczne, Kącik melomana

● godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: „Tupot brudnych mew” — aud. E. Struckiej

Piątek 18 I

● godz. 8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Język angielski lekcja 19 — powtórzenie, Spotkanie z filmem, Gimnastyka na wesoło, Nasza książka — propozycje i zagadki literackie, Muzykujemy — Katowice — aud. B. Pasternaka

● godz. 14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Świat i Polska, Z pras światowej, Serwis informacyjny

● godz. 15.25—15.55 REPETYTORIUM: Wprowadzenie do gospodarki rynkowej — aud. A. Bury

Niedziela 20 I

● godz. 14.00—15.15 TEATR NIEDZIELNY: Bruno Schulz „Ojciec” — reż. Z. Ziłowski, muzyka — Z. Wiszniewski

OGŁOSZENIA DROBNE

Polonista mgr z siedmioletnim stażem podejmie od września 1991 r. pracę najchętniej w szkole średniej. Warunek: mieszkanie służbowe. Adres: Tadeusz Walaszek, 33-103 Tarnów 5, Pawełów 94 D-02

Unieważnia się skradzioną, metalową pieczęć okrągłą z godłem w otoku, Szkoła Podstawowa w Szczepociach. D-03

Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie zatrudni

romanistów i anglistów. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia w Samodzielnej Sekcji Kadr WSPol. w Szczytnie, telefon 32-21 w. 160.

R-11



Wygodne, trwałe
najtańsze stanowiska
uczniowskie
w kompletach.

Stoły szkolne
i krzesła
dostosowane do wzrostu
dzieci
kupisz

w FABRYCE POMOCY
NAUKOWYCH
w Olsztynie
tel. 26-00-72; 26-58-83,
telex 0526299.

R-12

ZIMA — 91! KOLEJNA ATRAKCYJNA OFERTA

„LOGOSTOURU”

„LOGOSTOUR” — Biuro Podróży i Turystyki ZNP zaprasza na bardzo atrakcyjne pobyty narciarskie w Związku Radzieckim:

DOMBAJ — KAUKAZ — zakwaterowanie w komfortowym ośrodku „O-ZON” w uzdrowisku TEBERDA, pokoje 2-osob. z łazienkami.
Terminy pobytów: 15—28.01.91
08—20.02.91
16—28.03.91

Cena: 1.583.400,- zł (obejmuje: transport: Brześć—Teberda—Brześć: — pociąg, samolot; pobyt w górach i w Moskwie, dowóz autokarem do terenów narciarskich, karnety narciarskie)

CACHKADZOR — ARMENIA — zakwaterowanie: w komfortowym ośrodku olimpijskim na zboczu gór TEGENIS — w pobliżu Erewaniu, pokoje 2-osob. z łazienkami, tv.
Terminy pobytów:
26.01—05.02.91, 19.02—01.03.91
03.02—13.02.91, 28.02—10.03.91
11.02—21.02.91, 08.03—18.03.91.

Cena: 1.611.400,- zł (obejmuje: transport Brześć—Cachkadzor—Brześć: — pociąg, samolot; pobyt w górach i w Moskwie, wycieczki w Erewanie, karnety narciarskie).

UWAGA! PRACOWNICY NAUKI I OŚWIATY, CZŁONKOWIE ZNP
— MOŻLIWOŚĆ ZAKUPÓW RATALNYCH

Wszystkie informacje, sprzedaż miejsc w Oddziałach „Logostouru” w całym kraju: ZAPRASZAMY!

R-13

SZACH KRÓLOWI

W związku z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną państwa, likwidacją przez MEN scentralizowanego funduszu socjalnego, znacznie zmniejszyły się możliwości organizacji wielu imprez szachowych zapoczątkowanych przez ZG ZNP — jeszcze w 1955 r. — i Centralny Klub Szachowy Związku, skutecznie wspomaganych przez likwidowany obecnie Zakład Usług Socjalnych Resortu Oświaty i Wychowania dla środowiska nauczycielskiego, żywo zainteresowanego tą sferą życia sportowego i intelektualnego.

Dlatego od nowego roku wznawiamy na łamach „Głosu Nauczycielskiego” szachowe ka-

ciki zadaniowe, aby utrzymać stały, choć skromny kontakt Koleżanek i Kolegów z szachami.

Zadanie nr 1

Mat w 2 posunięciach

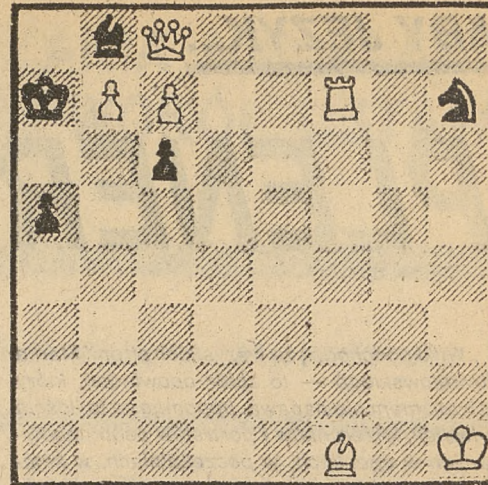
Białe: Kh1, Hc8, Wf7, Gf1, b7, c7

Czarne: Ka7, Gb8, Sh7, a5, c6

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 14 dni od daty ukazania się numeru. Za prawidłowe rozwiązanie każdego zadania redakcja przeznaczona do rozlosowania nagrodę w wysokości 5000 zł.

Zyczymy w Nowym Roku milej rozrywki przy szachownicy.

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO



NAJLEPIEJ GRAĆ W SZACHY

W ŁODZI

W Łodzi odbył się tradycyjny, ogólnopolski turniej szachowy nauczycieli im. Horsta Podolskiego. Był to zasłużony łódzki nauczyciel i wychowawca młodzieży, doktor w Instytucie Matematyki Politechniki Łódzkiej, wielokrotny mistrz szachowy miasta Łodzi oraz uczestnik krajowych i międzynarodowych turniejów szachowych. Jego uczniem jest Andrzej Łuczak, który od lat startuje w Łodzi w turniejach pamięci swego wychowawcy.

Tym razem w przepięknej sali łódzkich nauczycieli, której dziedzić już wypowiedziano, zebrał się po raz ostatni nauczyciele-szachyści z Sieradza, Tomaszowa, Radomia, Torunia, Szczecina, Opoczna, Bydgoszczy, Ostaszowa, Zgierza, Krakowa, Łowicza, Warszawy, Białogostku, Tarnobrzegu, Łodzi, Częstochowy, Skierniewic, Przemyśla, Leska, Ostrołki, Koszalina i Gdyni.

Zwyciężył Marek Olszewski z Bydgoszczy — 7,5 pkt. z 9, wyprzedzając m. m. Andrzeja Łuczaka z Łodzi — 7 pkt., Krzysztofa Sochę ze Szczecina — 6,5 pkt. oraz Krzysztofa Spodzieję z Opoczna i Andrzeja Kałuszyńskiego z Polic. Najlepsi nauczyciele szachyści otrzymali puchary, nagrody rzeczowe i dyplomy. Każdy z 31

uczestników turnieju wrócił z Łodzi z upominkiem.

Turniej był znakomicie zorganizowany i przebiegał w milej, koleżeńskiej atmosferze. Nauczyciele-szachyści złożyli wiązanek kwiatów pod tablicą pamiątkową poświęconą łódzkiemu działaczowi szachowemu i nauczycielowi — dr. Podolskiemu. Wprawdzie w roku przyszłym łódzcy nauczyciele nie będą już mieli tak reprezentacyjnej siedziby, ale zapowiedzieli, że turniej mimo wszystko odbędzie się.

(as)

Z WOJSKIEM

7 i 8 grudnia 1990 roku w stołecznym garnizonowym Klubie „Legion” spotkały się dwie doborowe drużyny szachowe: ZNP-WP, aby rozegrać XXVI mecz o puchar szefa Departamentu Wychowania WP. Uroczystego otwarcia imprezy dokonali zwierzchnicy rywalizujących stron: wiceprzewodniczący Krajowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP Ryszard Kowalski oraz szef Departamentu Wychowania WP — gen. bryg. Krzysztof Owczarek.

Po wylosowaniu kolorów sędzia główny Kazimierz Przymusiński obsadził zawodników przy 8 stołkach według odpowiedniej klasy mistrzowskiej i międzynarodowego rankingu w następującym składzie: (z lewej zawodnicy ZNP, z prawej WP)

A. Adamski	—	R. Kaczyński
A. Łuczak	—	R. Hass
T. Masłowski	—	W. Matkowski
B. Sołtyś	—	A. Trylski

R. Bujnicki	—	L. Dworakowski
M. Murach	—	P. Kasperkiewicz
(kapitan drużyny)		
Grażyna Maćkowiak	—	J. Dworakowska
Lucyna Krawcewicz	—	M. Rejniakówna

W rezerwie pozostawiali: ze strony ZNP — K. Bińkowski i M. Kazimierska, ze strony WP: A. Szymański i J. Moraś — kapitan drużyny Wojska Polskiego.

W pierwszej rundzie wygrała drużyna ZNP wynikiem 5:3 (w kategorii pań — 2:0), w drugiej zwyciężyli wojskowi w stosunku 4,5:3,5 (i znowu koleżanki z ZNP wygrały 2:0). **Wynik XXVI Mecz Szachowego ZNP — WP po dwóch rundach wyniósł 8,5:7,5.** Na taki rezultat spotkania zapracowały koleżanki drużyny nauczycielskiej, wygrywając obie rundy 4:0. A ponieważ był to trzeci w kolejności wygrany mecz drużyny ZNP — **puchar, o który walczone, przeszedł na własność ekipy związkowej.**

Wojskowi mimo przegranej spisali się bardzo szarmancko i po rycersku do końca z uśmiechem pełnili rolę gospodarzy. Pełnili... gdyż właściwie gospodarzem tego meczu był Związek Nauczycielstwa Polskiego, który na ten czas nie dysponując lokalem własnym zmuszony był skorzystać z pomieszczeń klubu wojskowych.

Prezes Zarządu Głównego ZNP dr Jan Zaciura rozdał dyplomy, nagrody uczestnikom i organizatorom meczu oraz wręczył piękny kryształowy puchar drużynie zwycięskiej, którą została reprezentacja Centralnego Klubu Szachowego ZNP.

JAN PASZKIEWICZ
Wydział Pedagogiczny ZG ZNP



NOWOŚCI NADEŚLANE

KULTURA

Jadwiga Hryniewska: PIĘĆ TAŃCÓW POLSKICH. Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury, Warszawa 1990 r. cena 18 000 zł.

Józef Górniewicz: EDUKACJA TEATRALNA DZIECI W PLACÓWKACH KULTURALNO-OSWIATOWYCH. Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury, Warszawa 1990, s. 131, cena 12 000.-

Lidia Rybotycka: GRY DRAMATYCZNE. Teatr

Młodzieży. Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury, Warszawa 1990 r. s. 129, cena 13 000 zł.

SZTUKA

Wacław Panek: KRÓLOWA NOCY. Opowieść o Ninie Stanek. „Conex”, Warszawa 1990 r. s. 87.

Adam Jonak, Andrzej Matuszczak, Jerzy Silberring, Stanisław Urbański: ZANIM PÓJDZIESZ W GÓRY. WS Warszawa 1990 r. s. 136, cena 6000 zł.

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa,
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala 26-10-11.
Telex: 81-68-96.
Fax: 26-21-12

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal, Lidia Jastrzębska (z-ca red. nacz.), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Maria Rybaczuk (kier. Biura Ogłoszeń), Jan Rocki (grafik), Witold Saliński, Wojciech Sierakowski (red. nacz.), Marek Suchecki (fotoreporter), Henryka Witałewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Teresa Grochowska (kier. ekonom.-finansowy), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, codziennie w godzinach 10—14. Telefony: 27-66-30, 26-34-20, 26-10-11 w. 262.

Ceny ogłoszeń: drobne — 3000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowo opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1000 zł; kredytowe; komunikaty — 2000 zł; pracownicy poszukiwani — 6000 zł; nekrologi — 1500 zł; reklamy — 6000 zł za 1 cm². Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: ZG ZNP — PBK O III Warszawa, 370015-1719-132 (dla „Głosu Nauczycielskiego”).

Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.
Nr indeksu PL 155N00171263

Zam. 2143

PLENER POLSKI

„Wilki podchodzą ze wszystkich stron” Marka Nowakowskiego — to zbiór opowiadań, który optymizmem nie napawa. Imponuje za to ilością sylwetek, wizerunków i portretów osób napotykanych w ogonkach, w poczekalniach, w knajpach, na zaśmieconych podmiejskich łączkach. Wszędzie, tylko nie w rodzinnym ognisku. Taka „zewnątrzna Polska”. Trudno, Nowakowski nie był i nie jest piewą szczęścia domowego. Zresztą spora część jego bohaterów, i to poczynając od opowiadań z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, obywatela się bez stałego dachu nad głową. A jeśli go miała, to w celach. I to niekoniecznie z przyczyn politycznych.

Tomik, który przedstawiam, składa się z dwudziestu siedmiu opowiadań, nieraz bardzo krótkich, dwu- i trzystronicowych. Powstały one głównie na początku lat osiemdziesiątych i drukowane były wcześniej w chigagowskiej oficynie „Polonia” Bookstore and Publishers Co. Teraz — w 1990 r. — ukazują się nakładem PIW po raz pierwszy w kraju.

Bohaterem „Wilków” jest, jak już wspomniałem, nasza zatłoczona i słańska Rzeczpospolita, a głównie Warszawa. I to ta sprzed lat dziesięciu wraz z podstołecznymi miejscowościami. Cały ten plener niewiele się różni od dzisiejszego. A nawet od tego sprzed wielu, wielu lat. Myślę zwłaszcza o Włochach, w których pisarz spędził dzieciństwo i wczesną młodość, a które wciąż jakoś odtwarza w swojej prozie. Niżej podpisany również poznał Włochy, nawet dobrze. I to, i różne moje kontakty z prozą Marka Nowakowskiego składają do refleksji.

Nie lubiłem jego twórczości. Nie odpowiadała mi obsesja dawnego pisarstwa autora „Robaków”, zwłaszcza monotonia ponurego życia ludzi z tak zwanego marginesu społecznego.

Tematyka ta, później w znacznym stopniu przezwyciężona przez coraz szerszy obraz społeczeństwa i przez idee opozycji, oddziaływała jednak na dzieło pisarza. A w początkowym okresie bohaterowie jego, ukształtowani na wzór odrazaającego przestępcy, Benka Kwiciarza, byli do siebie podobni. Doliniarze, stręczyście, zwykli bandyci i recydywiści — to ludzie w ujęciu Nowakowskiego pozbawieni polotu i inteligencji, cech tak częstych w przestępczym świecie. Wyróżniał ich za to alkoholizm i niebawala moc erotyczna, uzupełniana nierzadko zboczeniem. A tło? Włochowskie glinianki z burą wodą i stare forty ziemne.

Od takiego banału czy schematu odbiega niejedno późniejsze opowiadanie. Choćby „Wesele raz jeszcze” z roku 1974. Tam już portret

własny stołecznych oszustów i wykołajców, bratających się z zamożną wsią, jest barwny i bujny. Warto się nim nacieszyć, zwłaszcza jeśli ma się w pamięci pełne cnót „Na wsi wesele” Marii Dąbrowskiej.

Moje cierpkie uwagi nie mogą się odnosić do rozległej twórczości Nowakowskiego, związanej z paryską „Kulturą” oraz publikowanej w krajowych wydawnictwach podziemnych. Już od roku 1969 pisarz często z nimi współpracował. W latach nieco późniejszych należał do założycieli nielegalnego wówczas kwartalnika „Zapis”. Był też represjonowany w okresie stanu wojennego.

Do wybitnych dzieł Nowakowskiego należy „Raport o stanie wojennym”. Rzec doczekała się dopiero w 1990 r. oficjalnego wydania w biłostockiej oficynie „Versus”. Dzieje się tak po upływie lat ośmiu od paryskiej edycji tej książki. Trzeba dodać, że na Zachodzie „Raport o stanie wojennym” przetłumaczony został na dziesięć języków. Uznano go bowiem za „najbardziej rzetelne literackie świadectwo tego okresu dziejów Polski”.

Wróćmy jednak do „Wilków”. Rzeczywiście podchodzą one ze wszystkich stron. Tytułowe opowiadanie poświęcone jest ludziom z ogonka w Domu Odzieżowym „Lux”. W ich świadomości liczy się tylko szansa zdobycia lichego towaru. Triumf czyjegoś chamstwa i krzywda przywołanej kasjerki nikogo nie obchodzi.

W opowiadaniu „Chłopiec i włóczęga” odwiedzimy w trzaskającej mróz klatkę schodową bloku. Siedzi tam jakiś nieszczęśliwy dziad z workiem. Autor nie jest Bolesławem Prusem, aby mu współczuć. Za to mieszkający w tym bloku mały chłopiec uzna cuchnącego włóczęgę za świętego Mikołaja. Szyderstwo? Zapewne tak. Nie jedyne w tych opowiadaniach.

Ciekawe, że rozmaici tułacze grają tu tak znaczną rolę. Przebiegły i okrutny żebrak (w utworze „Pies ślepeca”), zbieracz wódczanych butelek („Nad jeziorkiem”), do tego jeszcze brodaty obszarpaniec, który podbija serca panien sklepowych wesołym spojrzeniem i pięknym akcentem swoich francuskich słówek („Bonjour”). Są i inni. Sporo tych bezdomnych. Gdy się zważy, iż od czasów Żeromskiego mija już niemal wiek, nie jest to refleksja krzepiąca na duchu.

Narzekamy na autora „Benka Kwiciarza”, że upodobał sobie lumpów. Tymczasem zjawiska marginesu społecznego zyskują w kraju bezrobocia coraz więcej miejsca. Nie bez obawy pytamy, czy opowieści Nowakowskiego nie

staną się coraz bardziej reprezentatywne. Ale nie wybiegajmy w przyszłość.

Opowiadanie „Mistrz dobrej roboty” poświęca autor kawiarni „Andromeda”, założonej na Starówce z myślą o wybrednej klienteli. Lokal szybko jednak podupadł, przemieniając się w zadymioną spelunkę. I teraz właśnie utwór staje się prawdziwie atrakcyjny jako studium obyczajów. Obserwujemy gości z wielu sfer „od pisarza do śmieciarza”, zbratanych, jak wyjaśnia autor, wspólnym upodobaniem do mocnych trunków. W nie pamięć idą wytworne jadłospisy pierwszych dni, szerzy się niechlujstwo i brud, a ludziom z tym dobrze. Tłoczą się rodzimi biznesmeni i drugorzędni Arabowie. Są milicjanci, jest i ubek, który wzywa konsumentów do rozmów o polityce. Też musi z czegoś żyć.

Dodajmy, że autor cennie oddaje jazgot pijackich rozmów, świetnie opisuje awantury i bójki, kreśli niezapomniane sylwetki szatniarzy, babki ustępowej czy owego „mistrza dobrej roboty”, kelnera ze złamanym bokserkim nosem.

Skąd oni wszyscy rodem? Nje trzeba sięgać do wzorów literackich. Ani do Hłaski, ani do Tyrmanda, ani do Unilowskiego. Bohaterów opowiadań „Wilki podchodzą ze wszystkich stron” kreuje i tworzyć będzie tak zwane s a m o z y c i e .

Autentyczne jest w tym tomiku wszystko. Także codzienny język naszego kraju. I ten mówiony, i wykrzykiwany, i — o wiele rzadziej — pisany. Znajdziemy jego próbkę w skardze koła ZSL na towarzysza z komitetu czy w donosie na złego sąsiada (opowiadania „Krzywda” i „Skarga”). Autentyczny jest klimat i klimacik wielu naszych spraw powszednich.

Oto na przykład „Sprawozdanie z wyjazdu w teren”, relacja prelegenta Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, który dla lichego honorarium musi tłuc się do jakiejś miejsciny z odczytem o twórcach ludowych. Temat w tym środowisku nikomu nie jest potrzebny, nudzi zresztą samego „wykładowcę”. Na sali zawsze ci sami dyskutanci: emerytowany dyrektor szkoły, coś tam pisujący klawisz z miejscowego więzienia, do tego dawny służący hrabiego Grocholskiego. W bufecie pani Marzenka, a za oknem pijane wyrostki. Aranżerem spotkania jest uniwersalny pan Miecio. On wszystko gładko podsumuje, przybije pieczętki i sprawi, że odbyła się jeszcze jedna udana impreza...

Bohaterką „Mgły” — ostatniego opowiadania tego zbioru, jest „nieśmiała, skromna urzędniczka niskiego szczebla”, która na dzisiejszym zebraniu zachowała się bardzo dzielnie. Na jej wniosek odbyły się tajne wybory nowego przewodniczącego rady zakładowej. No i większość głosów uzyskał jej kandydat, młody, wartościowy pracownik, nielubiany przez dyrekcję.

Wracając do domu, urzędniczka dręczy się myślą, że postąpiła źle, bo władza potrafi się zemścić. Zaczyna błądzić w przejmującej, zimnej mgłę, która ogarnia nowe bloki. Wylękniona kobieta nie może odszukać ani swojej uliczki, ani klatki schodowej. Mieszka tu zresztą dopiero od tygodnia. We mgłę widzi tylko oczy rozniewanego zwierzchnika. Straszne. I trochę takie jak u Czechowa.

NIE UCZMY SIĘ NA BŁĘDACH

Ileż my popełniamy błędów w wychowaniu! Przyznanie się do winy niczego nie zmienia, ani nie prostuje, bo wychowanie to ciąg sytuacji wychowawczych z wieloma niewiadomymi. Można walczyć z konkretnymi błędami, ale sprawa jest szalenie trudna, gdyż nie zawsze błąd w wychowaniu jest wyrazem negatywnej postawy wychowawczej. Czy zatem jest wkalkulowany w rachunek wychowawczy? Nie powinno tak być. Któż zatem ukuł powiedzenie, że uczymy się na błędach? Trzeba zatem eliminować błędy, aby nie uczyć się na nich. W procesie tym wcale nie można posłużyć się niezwykle interesującą pracą naukową Antoniny Guryckiej pt. „Błąd w wychowaniu”.

Książka jest monograficznym ujęciem problematyki błędów wychowawczych. Postawę rozważań i konkluzji stanowią własne studia autorki oraz prace studenckie wykonane pod kierunkiem Guryckiej w latach 1977–1985. Autorka wykorzystała 24 prace magisterskie. A więc tropienie zagadnienia było solidne i kompleksowe. Zebrane w książce rozważania i wyniki badań adresowane są do nauczycieli i rodziców, ale nikogo nie oskarżają, są rozpatrywane w myśl powiedzenia: errare humanum est, ze zrozumieniem dla ludzi popełniających błędy, ale ostrzegają też przed niedocenianiem błędów w wychowaniu. Wyzwalają świadomość błędów wychowawczych, uzmysławiają ich dość powszechne istnienie. Autorka szczególnie punktuje — może nieco przesadnie — nadopiekuńczość wychowawczą, która jej zdaniem jest istotnym błędem w wychowaniu nie tylko młodego pokolenia. Mówi się wszakże i o nadopiekuńczości... państwa w stosunku do społeczeństwa. Ale to jest inne zagadnienie.

Bo w ogóle problem zaczyna się już w momencie definiowania i identyfikacji błędów wychowawczych. W szerokich dyskusjach nad wychowaniem dzieci i młodzieży porusza się często temat prawidłowości czy nieprawidłowości różnych sposobów postępowania wychowawczego, a co za tym idzie — rodzenia się i istnienia błędów w trudnej sztuce wychowywania człowieka. Jednoznaczne oceny w tym zakresie nie są prawie możliwe wobec rozbieżności nastawień pedagogicznych i ogólnie społecznych wobec dzieci, młodzieży, wychowania (prywatne teorie wychowawców, na co zwraca uwagę Gurycka), zależą od doświadczeń, stopnia rzetelnej wiedzy o wszelkich skutkach różnorodnych zachowań wychowawców, a także od potocznej, obiegowej wiedzy na ten temat. I tak np. podzielone są zdania wobec takich problemów, czy należy dzieci bić, czy nie, czy należy z nimi być „za pan brat”, czy utrzymywać dystans, nie spoufalać się. Nie zawsze też to, co jedna osoba nazwie błędem, zostanie przez inną uznane za pomyłkę czy wychowawczą gafę. „Białe” w wychowaniu człowieka nie zawsze jest „białym”...

Szczególnie warty polecenia jest rozdział zatytułowany „Błędy wychowawcze nauczycieli”. Przeróżające są wyniki niektórych badań. Jeden przykład: Przebadano przy pomocy Klucza do Identyfikacji Błędnych Zachowań Wychowawczych 45 nauczycielek z kilku szkół Warszawy. Przeciętnie na dwu zaledwie lekcjach badane nauczycielki i zarazem wychowawczynie popełniły średnio dwadzieścia jeden błędów! Jest to więcej niż sygnał ostrzegawczy. Eksploracja częstotliwości występujących w toku lekcji szkolnych błędów nauczycieli winna stać się przedmiotem rozważań nauczycielskich nie tylko od święta lecz na co dzień.

Antonina Gurycka pisze, że odpowiedzialny zawód nauczyciela jest jakby skazany na czynienie błędów wychowawczych, a w każdym razie przed nimi nie chroni. To stwierdzenie jest mocno dyskusyjne. Wyniki badań, którymi dysponowała autorka, wskazują niezbitnie na różnicowanie indywidualne nauczycieli: na tych, którzy popełniają błędy częściej i na tych, którzy popełniają je rzadziej. Różnicowanie to dotyczy też rodzaju popełnianych błędów. Są nauczyciele skłonni do popełniania głównie błędów „zimnych” i tacy, którzy popełniają raczej tzw. błędy ciepłe. W dużej mierze o tych indywidualnych skłonnościach nauczycieli decydują względnie trwałe cechy osobowościowe, takie jak postawy wobec ludzi oraz reaktywność systemu nerwowego. I tu można postawić pytanie zasadnicze: Kto może być nauczycielem? W Polsce nie stawia się takiego pytania. U nas każdy może być — i jest — nauczycielem. Tutaj należy dopatrywać się praźródła wychowawczych pomyłek.

EMIL BIELA

Antonina Gurycka „Błąd w wychowaniu” — Warszawa 1990, WSIP, str. 244

MIĘDZY PRAWEM I ŻYCIEM

„DUCH EPOKI” STRASZY

Dla mnie „Oświatowcem” grudnia ’90 był pełniący obowiązki kuratora oświaty i wychowania w Radomiu — magister Stanisław Kozioł, autor słynnego już „zarządzenia nr 5”.

Jak by nie było jest osobą pełniącą obowiązki władzy wykonawczej, można jednak odnieść wrażenie, że to człowiek, który jeszcze stoi na „barykadzie, a sztandar łopoce na wietrze...” i tak dalej...

Otóż według członków Zarządu Okręgu ZNP w Radomiu kurator odmawia współpracy ze Związkiem, twierdząc, że nie obowiązują go Porozumienie Resortu i Związku z 25 czerwca 1984 r., ponieważ dokument ten został podpisany w poprzedniej epoce.

Odmawia również uznania Karty Nauczyciela za obowiązujący akt prawny, utrzymuje bowiem, że jest to relikw z poprzedniej epoki i stanu wojennego.

Nie interesuje go też zgodność z prawem podejmowanych przez niego decyzji, a jedynie zgodność z duchem epoki — czemu niestety dał wyraz popełniając „zarządzenie nr 5 w sprawie przeprowadzania wymiany kadry kierowniczej”.

W tym momencie załamałaby się pani profesor Ewa Łętowska i być może zwątpiłaby w swój ideał: „państwa prawa”. Bo z tego przykładu wynika, że władza wykonawcza nie kojarzy takich pojęć jak prawo, praworządność etc...

Podaję zresztą, że minister oświaty też nie miałby tegiej miny albowiem... (i tu jest moment

szczególny w tej historii) proponując „czystkę kadrową” na mocy „zarządzenia nr 5”, p.o. kurator Kozioł po pierwsze stwierdza, iż czyni to na podstawie pisma okólnego nr DKO 0131-21/90/ZF tegoż resortu.

W tymże okólniku, nawet w formie, nazwijmy to aluzyjnej, nie ma mowy o wymianie kadry. Widocznie więc p.o. kuratora znów opętał „duch epoki”.

Treść „zarządzenia nr 5” jest na tyle frapująca, iż pozwolę sobie omówić je w całości.

Kurator Kozioł zarządza więc, że do końca roku szkolnego 1990/91 należy dokonać wymiany kadry kierowniczej w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych. Nie dotyczy to tylko SN, liceów ogólnokształcących oraz szkół o obniżonym stopniu organizacyjnym (?)

Celem wymiany kadry kierowniczej — wyjaśnia w zarządzeniu p.o. kurator — są: wymiana pokoleniowa kadry, utwierdzenie rad pedagogicznych w roli czynnika decydującego o życiu szkoły oraz usunięcie skutków nietrafnych decyzji personalnych z lat minionych.

Następnie proponuje metody wymiany kadry, a więc wybór dyrektora według dwóch wariantów: pierwszy zakłada wybór dyrektora spośród członków rady. Oczywiście dotychczasowi dyrektorzy nie są brani pod uwagę. Ich zastępcy — tak.

Drugi wariant proponuje konkurs na dyrektora zgłoszony przez radę pedagogiczną. W nim mogą brać obok kandydatów spoza rady, także

członkowie tejże, a także dotychczasowy dyrektor.

Wyboru wariantu dokonuje rada i wybiera go w głosowaniu tajnym.

P.o. kuratora uściśla także „terminarz” całej akcji. Do końca lutego powinien być zrealizowany wybór dyrektora, jeżeli rada zdecydowała się na wariant pierwszy.

Zarządzenie to nie dotyczyło szkół i innych placówek, w których dyrektor został wybrany w drodze konkursu lub w głosowaniu tajnym rady pedagogicznej w ciągu 2 ostatnich lat.

★

To „zarządzenie nr 5” dotyczyło około 500 szkół. Wymiana, a w każdym razie wybór odbywałby się w trakcie trwania roku szkolnego!

Dyrektorzy w województwie radomskim poczuili się dotknięci jako te niedźne „skutki nietrafnych decyzji personalnych”. I odnoszą wrażenie, że oświata na tle innych dziedzin naszego życia jawi się w społeczeństwie jako „imperium zła”. Nauczyciele zaczynają już mieć tego dosyć.

Prezes Zarządu Okręgu ZNP w Radomiu, Edward Borowiecki poszedł za ciosem i przestał na ręce pani minister Anny Radziwiłł stanowisko plenum Zarządu Okręgu ZNP o odwołanie pełniącego obowiązki kuratora St. Kozioła.

Kto kogo odwoła? Oto jest pytanie. Na razie wiadomo, na przykład z pisma dyrektora wydziału kadr kuratorium radomskiego (skierowanego do Zarządu Oddziału ZNP w Grójcu), iż „zarządzenie nr 5” na mocy decyzji osobistej kuratora Kozioła z 12 grudnia — zostało odwołane.

Obowiązywało zaledwie 11 dni ale zdążyło podgrzać atmosferę w całym województwie i podważyło zaufanie do nowych władz. Niektórzy, którzy jeszcze wątpili, przekonali się o tym, że niewiele się zmienia. Władza komunistyczna kazała stapać po drodze „jedynie słusznej”, a obecna bezwzględnie nakazuje iść „z duchem epoki”. O tym, że pierwsza zaprowadziła nas na manowce — wie cały świat, gdzie doprowadzi nas durga, zobaczymy.

TERESA KONARSKA